Nr. 101. We Lwowie, Wtorek d. 1. Maja 1866. Rok V.

GAZETA NARODOWA.

Wychodzi codziennie o godz. 3ciej po południu.

Przedpłata wynosi:
MIEJSCOWA kwartalnie 3 złr. 75 ct.
„ miesięcznie 1 „ 30 „
Z przesyłką pocztową:
kwartalnie w państwie austrjac. . 4 złr. 80 cnt.
do Prus i Rzeszy niem. 4 tal. 15 sgr.
„ Szwecji i Danii . 6 „
„ Francji i Anglii . 23 franków
„ Włoch . . . . 25 „
„ Belgii i Szwajcarji 18 „
„ Turcji i ks. Nad. 18 „
Numer pojedynczy kosztuje 8 cnt

Przedpłatę przyjmują: Biuro Administracji *Gazety Narodowej* przy ulicy Nowej pod l. 2[illegible]
OGŁOSZENIA przyjmują się za opłatą od wiersza drobnym drukiem 6 centów oprócz opłaty stemplowej 30 centów za każdorazowe umieszczenie.
Przedpłatę i ogłoszenia na całą Francję przyjmuje jedynie p. *Ludwik Płoński* w Paryżu Boulevard du Prince Eugène 95; p. *Alojzy Oppelik*, w Wiedniu Wollzeile N. 22, *Haasenstein & Vogler*, w Wiedniu Wollzeile N. 9 i w Frankfurcie nad Menem.
LISTY REKLAMACYJNE nieopieczętowane nie ulegają frankowaniu.

Lwów d. 1. maja.

Żądanie Prus, aby Austrja rozbroiła się na południu, wobec Włoch, jeźli pragnie aby się i Prusy rozbroiły u granic Austrji, gabinet austrjacki notą z d. 27. kwietnia odrzucił stanowczo. Więc Prusy dalej zbroją się pospiesznie i już teraz całą swą armię stawiają w gotowości wojennej. Naturalnem następstwem tego kroku Prus, jest nietylko niewykonanie rozporządzenia austrjackiego z 26. kwietnia, o cofnięciu wojsk od granic pruskich, lecz w miarę uzbrojeń pruskich, i posuwanie uzbrojeń austrjackich na północy monarchii.

Dowiedziawszy się o porozumiewaniach gabinetu florenckiego z berlińskim, o ruchu wojsk włoskich z południa na północ, ku Bolonii, Austrja uznała za potrzebne poczynić kroki ostrożności w Weneckiem i na wybrzeżach adrjatyckich, i poczęła silniej, szczególniej nadbrzeża, obsadzać wojskami. To znowu dało powód gabinetowi włoskiemu do powołania wszystkich urlopników pod broń, i sprawienia całej armii w gotowość wojenną. Naturalnem następstwem dalszem tego kroku, jest teraz przyspieszenie uzbrojeń austrjackich na Południu.

Tak więc zręczna polityka pruska umiała tak rzeczy poprowadzić, iż Austrja ujrzała się w konieczności równoczesnego postawienia dwóch armii, północnej i południowej, w gotowości wojennej, jednej armii, z frontem przeciw Prusom, drugiej armii z frontem przeciw Włochom.

Nie ulega już dzisiaj wątpliwości prawie żadnej, że czy wojna rozpocznie się na południu, czy na północy, Prusy i Włochy nawzajem wspierać się będą, na dwie więc strony Austrja prowadzić wojnę będzie musiała. Ale nie trzeba znowu myśleć, że Austrja zupełnie jest wobec tych dwu nieprzyjaciół swoich odosobnioną. Średnie i mniejsze państwa niemieckie, mianowicie w południowej Rzeszy, mają jeden i ten sam interes, co Austrja, więc są i jej naturalnym sprzymierzeńcem. Samo ich wystąpienie w gotowości wojennej zniewala Prusy do trzymania w bezczynnem pogotowiu odpowiedniej armii, rozdziela siły pruskie. Nietylko do Austrji, lecz i do Bawarji wysłały Prusy wezwanie, aby cofnięto przygotowania wojenne, na co Bawarja lakonicznie odpowiedziała, iż gdy Austrja i Prusy się porozumią i rozbroją, i ona najchętniej pójdzie w ich ślady. Tymczasem zaś zbroi się pospiesznie tak Bawarja jak i inne państwa średnie i mniejsze. Nawet Hanower się rusza, gniewem nieukrywanym pałając przeciw Prusom.

Wszyscy pytają teraz, gdzie i z której strony padnie strzał pierwszy, co posłuży za powód, lub za pozór jednemu z uzbrojonych mocarstw do zaczepnego wystąpienia i wydania hasła wojennego?... Czy uzbroiwszy się od stóp do nóg, będą się armie nieprzyjacielskie patrzały na siebie, nie przekraczając poza słupy graniczne?...

Na polu dyplomatycznem nie ma stosunków między Włochami i Austrją, tam więc nie będzie można kwestji dyplomatycznej wysforować do *casus belli*. Jeźli tam przyjdzie pierwej czy później do uderzenia na siebie, to tylko w skutek prostego: „t a k c h c ę, t a k b ę d z i e.“

Między Prusami i Austrją, po wyczerpaniu kwestji rozbrojenia notami dyplomatycznemi, pozostała sprawa księztw Zaelbiańskich i reformy Związku. O jednę z tych kwestyj zaczepiwszy, można łatwo sprowadzić *casus belli*. Prusy jednak unikać będą wysunięcia tych kwestyj, gdyż tym sposobem związałyby tem silniej przymierze przeciw sobie Austrji i Rzeszy, zmuszałyby Rzeszę iść w pomoc Austrji. Austrja zaś przeniosłszy raz sprawę księztw do bundestagu, będzie przeciwnie przyspieszać zapewne jej rozstrzygnięcie, aby czemprędzej wywołać scysję między Rzeszą a Prusami. Uzbrojona bowiem Austrja nie może stać długo w bezczynnem wyczekiwaniu.

Austrja bardzo silna we Włoszech w pozycji obronnej czworoboku fortec, a nierównie słabsza w zaczepnem działaniu z powodu podłużnego położenia półwyspu, wątpimy, aby tam zaczepnie wystąpiła pierwsza, osobliwie, iż zaczepne jej tam działanie byłoby zerwaniem traktatu zurychskiego, i skłoniłoby Francją do wystąpienia w szranki dla obrony Włoch. Jeźli przyjdzie do starcia na południu, to niezawodnie w skutek inicjatywy włoskiej, a jak z przygotowań włoskich wnioskować można, ochotnicy włoscy przeznaczeni są do rozpoczęcia tańca, do harcelowania Austrji, do wywołania zaczepnego z jej strony wystąpienia. Obsadzenie wybrzeży adrjatyckich Dalmacji i Istrji jest jednak wskazówką, iż Austrja obronnie trzymać się zamierza na południu.

Przeciwnie na północy, jeźli wojna jest już nieunikniona, to szybkie sprowadzenie *casus belli*, energiczne wystąpienie, staje się dla Austrji koniecznością, jeźli zbrojnem wyczekiwaniem nie chce finansowo sama się osłabić. Zaczepne działanie przeciw Prusom, nie wywoła interwencji mocarstw dotąd neutralnych, jakby to stać się mogło przy zaczepnem działaniu we Włoszech. A na atak włoski na południu, czy Austrja zaczepnie wystąpi przeciw Prusom, lub czy Prusy pierwsze wystąpią, tak czy tak, Austrja musi być przygotowaną. Więc wybierać jej przyjdzie szansę dla siebie korzystniejszą.

Przegląd polityczny.

Na notę ostatnią pruską nadeszła do Berlina d. 27. kwietnia odpowiedź gabinetu wiedeńskiego. Treść tej odpowiedzi jest dotąd jedynie z telegramów znaną, i według nich oświadcza br. Mensdorff w tej swojej najnowszej nocie, że rząd austrjacki gotów uczynić zadość o tyle życzeniom Prus, iż odwoła posiłki wojskowe, wyprawione w czasach ostatnich do Czech, że jednak przeciw Włochom zbroić się musi, że ograniczyć się więc nie da w środkach obronnych przeciw Włochom.

Odpowiedź ta, wnosząc z tego telegramu, nie zmienia w niczem sytuacji politycznej, jest ona tylko powtórzeniem tego, co hr. Karolyi ustnie Bismarkowi, i co hr. Mensdorff br. Wertherowi jeszcze 25. kwietnia w Wiedniu powiedział, a co, jak wiadomo, bynajmniej gabinetu berlińskiego nie zadowolniło, i wobec, jak się z wszystkiego zdaje, istniejącego rzeczywiście prusko-włoskiego przymierza, zadowolnić nie mogło. Gabinet pruski uważa zbrojenia przeciw Włochom za równie dla Prus niebezpieczne jak zbrojenia przeciw sobie samym. Wiara też w możliwość utrzymania dłuższego pokoju znika z dniem każdym coraz bardziej, a co gorsza, nie liczą już dziś w Wiedniu tak na neutralność Francji, jak na nią jeszcze przed tygodniem liczono.

Artykuł *Constitutionnela*, którego treść wczoraj podaliśmy, artykuły innych, z rządem cesarskim w bliższych stosunkach zostających dzienników, nie mogą też istotnie budzić ufności w zamiary Francji, i słuszne budzą podejrzenie, że uzbrojenia włoskie, które według *Constit.* nie istnieją, są wynikiem porozumienia rządu francuzkiego i florentyńskiego.

Wczoraj przesłano nowej *Pressie* wiedeńskiej telegram z Paryża, według którego miał podobno cesarz Napoleon przesłać do Wiednia własnoręczne pismo, w którem ma oświadczać, że przyjmuje na siebie rękojmię, iż Włochy nie uderzą na Austrję. Dzisiejsza ministerjalna *Const. Oestr. Ztg.* zaprzecza na czele numeru z dnia 30. kwietnia temu doniesieniu, czem niejako konstatuje grożące z tej strony niebezpieczeństwo.

Tak ten organ rządowy jak i *Wiener Ztg.* i *Wiener Abendpost* wykazują szczegółowo w korespondencjach z Florencji i w artykułach własnych wbrew twierdzeniom *Constitutionnella*, że się Włochy zbroją i to pospiesznie i na wielką skalę, donoszą też, że formowanie oddziałów ochotniczych pod dowództwem Garibaldego, zostało już przez rząd królewsko-włoski pozwolone.

Co do tych uzbrajań się włoskich i austrjackich, przewidywaliśmy, że następstwem tychże będą podobne do prusko-austrjackich, oświadczenia rządów wiedeńskiego i florentyńskiego. Gabinet wiedeński oświadcza też istotnie, jak wiadomo, że, jeżeli się zbroi przeciw Włochom, to jedynie z powodu nadzwyczajnych uzbrojeń włoskich. gabinet florentyński idąc tą samą drogą, oświadcza znowu, że jeżeli się Włochy zbroją, to jedynie skutkiem nadzwyczajnych uzbrojeń austrjackich, a jak telegramy z Florencji z 29. kwietnia donoszą, rozesłał Lamarmora okólnik do wszystkich reprezentantów włoskich za granicą, w którym oświadcza, że dotąd właściwie Włochy wcale się nie zbroiły, że jednak teraz, gdy zbrojenie się Austrji zagraża Włochom, zostaną bezzwłocznie pomnożone włoskie siły zbrojne tak lądowe jak i morskie.

Wszystkiemu więc winna Austrja, jej uzbrojenia winne że się zbroją Prusy, jej uzbrojenia winny że się zbroją Włochy, i kto wie czy nie dowiemy się wkrótce o nocie jakiej gabinetu petersburgskiego, z której dowiemy się że zbrojenia się Austrji winne, iż się zbroi Moskwa. Austrja groźną swą i prowokującą postawą zmusza swoich sąsiadów do uzbrojeń przeciw sobie i do wojny ze sobą. Taki jest istotnie sens moralny wszystkich not i oświadczeń urzędowych i nieurzędowych pruskich, włoskich a nawet, jak widzimy z *Constitutionnela*, francuzkich. Nic też dziwnego, że wobec takiego groźnego położenia spadają kursa papierów w sposób nadzwyczajny. Zwracamy uwagę na wykaz kursów telegraficznych.

Z Berlina telegrafują do *Pressy* pod dniem 28. kwietnia, że i na króla Wilhelma dopuszczono się zamachu. Gdy dnia tego król pruski wyglądał przed południem z okna, swojego na dole umieszczonego pokoju, rzucił na niego idący ulicą wyrobnik kijem, nie trafił jednak w osobę króla. Bliższych szczegółów nie podaje *Presse*.

Bresl. Ztg. pisze pod d. 27. kwietnia: „Konstatujemy znowu, że o demobilizacji szóstego korpusu armii nie ma na teraz ani mowy. Ani w piechocie ani w artylerji nie rozpuszczają rezerwistów, ani też nie dają urlopów. Wszelkie przygotowania do wojny trwają dalej, nie zaniechano też przygotowań amunicji. Codziennie w tutejszem laboratorjum jest przeszło 40 ludzi zajętych napełnianiem różnego rodzaju nabojów. Także trwa ciągle zakupno koni choć w małych partjach.

W sprawach wewnętrznych Austrji nie ma żadnej ważniejszej wiadomości do zapisania. Najważniejszą wiadomość podaliśmy już wczoraj, tj. wiadomość o nowej pożyczce.

Ustawę o tej pożyczce podamy jutro w dosłownem brzmieniu, tu tylko dodamy, że według doniesień z Wiednia, nie przyczyniła się ona bynajmniej do podniesienia wartości papierów na giełdzie.

Wspominaliśmy wczoraj, że według *Pester Lloyda*, nie zajmują się teraz bynajmniej w Wiedniu sprawą węgierską, i że prezydenci Izb węgierskich nie mogli się nawet widzieć z hr. Belcredim lub Esterhazym. *Const. Oesterr. Ztg.* tłumaczy dziś, że hr. Belcredi nie wiedział, iż hr. [illegible] sego nie miał czasu przyjąć, co do hr. Esterhazego zaś donosi ten dziennik ministerjalny, że jest on chory. Do *Pester Lloyda* piszą nadto z Wiednia, że hrabia Andrassy powstrzymał swój wyjazd do Pesztu, i że spodziewał się jeszcze mieć posłuchanie u N. Pana. Ten sam korespondent powiada, że w kołach rządowych noszono się z myślą odroczenia sejmu peszteńskiego, a w razie wojny pozostawienia tylko komisji dla spraw wspólnych, jako mieszanej deputacji regnikolarnej. Myśli tej jednak miano z powodu, że w Węgrzech źle bardzo byłaby przyjętą, zaniechać.

Rumuńscy delegaci w Paryżu wręczyli konferencji memorjał w sprawie księztw. Jak

Organizacja kradzieży w armii moskiewskiej.

(Patrz *Gazeta Narodowa* nr. 85 z 12. kwietnia b. r.)

(Ciąg dalszy).

Z tego, cośmy powiedzieli, widać, że gospodarska część w pułkach armii moskiewskiej jest to najświetniej uorganizowany system grabieży. U ludzi i koni kradnie się, co tylko można, dla napełnienia kieszeni przełożonych. Biedni żołnierze, oderwani od rodziny prawie na całe życie, pod karnością, której srogość często graniczy z okrucieństwem, znoszący cierpliwie kaprysy każdego naczelnika i nie mający żadnej prawie nadziei skończenia służby, wyjścia z tego okropnego położenia, nie otrzymują nawet tego, co im prawo w czasie służby naznacza. Jadło ich nędzne; od odzienia, od butów, od koszuli odrzynają im kawały, które idą na wzbogacenie przełożonych. Żołnierze cierpią i mrą z głodu, a pułkownicy nabijają kieszenie, gromadzą kapitał, który daje im środki do życia wesołego i przyjemnego, do zyskania sobie przyjaciół i protektorów. Sami oficerowie, mający więcej środków do obrony, nie ujdą grabieży, a biedniejszym z pomiędzy nich często odbierana bywa ta pomoc, którą im rząd daje.

Złe, i bez tego wielkie, w pułkach powiększa się znacznie tem, że za przykładem starszych idą i niżsi urzędnicy: kasjery, adjutanci i kwatermistrze, którzy spełniają rozporządzenia pułkowych dowódzców. Musimy i o nich słów kilka powiedzieć.

Kasjer, kwatermistrz, remontujący pułk konny i jego pomocnik, według prawa powinni być obierani przez głosowanie; pułkowi dowódzcy jednak przyswoili sobie prawo proponowania kandydatów, i oficerom, jeżeli chcą uniknąć zemsty pułkownika, nic nie pozostaje jak zatwierdzić ten wybór. Przy wyborze na kasjera i kwatermistrza, pułkowi dowódzcy mają na względzie, żeby to byli ludzie obrotni, przebiegli, praktyczni, umiejący korzystać z każdej okoliczności, wyciągnąć jak największy dochód i wykręcić się z nieprzyjemności. Chociaż podobni ludzie nie zapominają o sobie, lecz i pułkownikowi mogą przynieść więcej dochodu niż inni. Czegoż można spodziewać się od nich? Wybrani dlatego, żeby pomagać do nadużyć, ci oficerowie oczywiście nie zadawalniają się tym procentem, który wydziela im ze swoich dochodów pułkownik, lecz wiedząc, że są potrzebni, pozwalają sobie wszelkich nadużyć. Tak na przykład przy wydawaniu do rot i szwadronów mąki i krup, pułkowy kwatermistrz oddziela zawsze dość znaczną cząstkę na swoją korzyść. Wydając owies dla szwadronów, z każdej czetwierti oddziela sobie po dwa lub trzy garnce. W jednym z ułańskich pułków dowódzcy szwadronów cały miesiąc otrzymywali czetwierti, w których brakowało po ośm garncy.

Nadużycia tych urzędników czasami są nadzwyczajnie oburzające. Kasjer np. przyjmuje na poczcie żołnierskie listy z pieniądzmi, co miesiąc w sumie mniej więcej 300—400 rubli. Według prawa, listy te powinny być natychmiast wręczone żołnierzom. Tymczasem kasjer zostawia pieniądze u siebie, puszcza je w obrót i tylko wtedy oddaje żołnierzom, gdy po kilku miesiącach wyciągnie i z nich swój procent. Niektórzy nawet nie oddają listów żołnierzom i palą je, a pieniądze chowają do swej kieszeni.

Kogoż obwiniać należy za te nadużycia, jeżeli nie pułkowego dowódzcę? Na co on trzyma podobnych ludzi? Przypuszczać, że temuż nie są wiadome czynności kwatermistrza i kasjera, mogą tylko ci ludzie. którzy albo nie służyli w wojskowej moskiewskiej służbie, albo służąc nie zwracali uwagi na to co się w koło nich działo.

O wszystkiem, co się dzieje w pułku, pułkownik jest zawsze jak najdokładniej poinformowany, on ma zawsze ajentów, donoszących mu o wszystkiem, co się dzieje, a nawet i co się mówi w pułku. Wszakże ajenci ci nie są do tego, żeby odkrywać nadużycia urzędników pułkowych, lecz jedynie, żeby nie pozwolić skrzywdzić kieszeni pułkowego dowódzcy. Dopóki to ostatnie nie ma miejsca, pułkownik przez palce patrzy na wszystkie ich sztuczki. Jeżeli zdarza się czasami, że skarżą się na nich, jak to n. p. było w ułańskim pułku wyżej wspomnianym, albo gdy doszło do wiadomości pułkownika, że żołnierze nie otrzymują z poczty pieniężnych listów, pułkowy dowódzca zwyczajnie ogranicza się na wymówce przy innych i na ostrzeżeniu pod sekretem, żeby na przyszłość byli ostrożniejszymi. Urzędników pułkowych panowie pułkownicy zmieniają tylko w takich wypadkach, gdy się dowiedzą, że który oszukał ich, lub nie pilnuje, nie broni ich interesów.

Tym sposobem podwładni nietylko nie mogą położyć żadnej tamy nadużyciom pułkowych dowódzców, lecz i sami należą do tego według możności.

Ale czyż nie ma nad nimi wyższych naczelników? Czyż pułkownicy nie są obowiązani zdawać rachunku ze swego gospodarstwa? Czyż nie ma nikogo, ktoby śledził czynności pułkowych dowódzców i nie dopuszczał nadużyć? I to i drugie niby istnieje. Jest komisarjat, któremu pułkowy dowódzca powinien przedstawiać swoje sprawozdania; są korpuśni i dywizyjni dowódzcy; są naczelnicy sztabów dywizyj, obowiązani do kontrolowania ich czynności. Lecz komisarjat nietylko nie przeszkadza nadużyciom, ale sam dopomaga; korpuśni rzadko robią inspekcje, zadowalając się powierzchownym, zewnętrznym porządkiem; dywizyjni objeżdżają pułki tylko dwa razy na rok, kiedy każdy pułkowy dowódzca już się przygotował do tej kontroli; naczelnik zaś sztabu dywizji widzi stan pułku tylko z przedstawionych do sztabu tabeli i doniesień, które sprawdzić, porównać z rzeczywistością, nie ma żadnej możności.

Wspomnieliśmy już o różnych zmowach pułkowych dowódzców z komisarjatem. Dla dopełnienia opowiemy kilka ciekawych wypadków, których byliśmy świadkami. Jeden z pułkowych kwatermistrzów, nie dość jeszcze wprawny w swoim nowym obowiązku, nie wiedział, jak poprawić niektóre omyłki, zrobione w książkach sznurowych pułku. Po długiem wahaniu się udał się do komisarjackiego urzędnika z prośbą o radę. „Powiedz mi panie, co mam uczynić, pisarz narobił mnóstwo omyłek w książkach.“ „Widać, odpowiedział urzędnik z uśmiechem, że pan niedawno jeszcze pełnisz swój obowiązek: popatrz tylko, jakie książki nam przedstawiają. nietylko podskrobane, ale poprostu przekreślone. „Ale mój panie u mnie w rozchodzie wyszło daleko więcej jak należy.“ Urzędnik aż się położył na stole ze śmiechu. „Mój panie, to nie omyłka, że w rozchodzie więcej jak należy, mniej nigdy nie bywa! Książki te przedstawiają się następnym sposobem, do każdej dokłada się od 20 do 50 rubli, a nawet i do sta, stosownie do omyłki. My zaś ze swojej strony donosimy, że książki były prowadzone dobrze i odsyłamy je do archiwum.“

A otóż i drugie wydarzenie. Dostał się nam w ręce liścik komisarjackiego urzędnika do kasjera, następnej treści: „Niedawno pełniąc obowiązek kasjera, pan zapewne zapomniałeś przedstawić dopełnienie do tabeli na rzeczy, które wydać należy dla pułku w tym roku. Termin przedstawienia tych tabeli już przeszedł; lecz jeżeli pan życzysz poprawić omyłkę swoją, pochodzącą zapewnie z braku doświadczenia, ja gotów jestem służyć panu. Rzeczy już pułk nie otrzyma w naturze, lecz można będzie jeszcze wydać pieniądze na te rzeczy, co wyniesie 2.500 rubli rsr. (Dla pana może to nawet będzie korzystniej). Jeżeli więc życzycie sobie powetować stratę, natychmiast przysyłajcie prośbę o wydanie tych pieniędzy i przyłóżcie 75 rubli, które potrzeba koniecznie rozdać urzędnikom. Po wydaniu zaś pieniędzy potrzeba będzie przysłać drugie tyle.“

Z tych przykładów widzimy, że komisarjat nietylko zawsze gotów pomagać nadużyciom, lecz sam nawet uczy, jak należy je robić, jeżeli z tego może wyciągnąć jakie korzyści. Tysiące przykładów moglibyśmy przytoczyć w tym rodzaju, ale nie ten jest cel nasz, i zbyt odbieglibyśmy od przedmiotu, opisując komisarjat, tę jaskinię łotrów, którzy wszędzie zapuszczają ręce, gdzie można coś urwać, coś ukraść.

Innym czasem opowiemy o ogólnym zarządzie państwa, o tych kolosalnych nadużyciach i kradzieży Klejnmichela, Suchozaneta, Murawiewa, Lüdersa, Berga, Adlerberga, Kankryna, Zakrewskiego, teraz zaś znowu zwrócę się do stanu wojska w moskiewskim państwie.

(Ciąg dalszy nastąpi.)

słychać, w piśmie tem chodzi Rumunom głównie o pozyskanie pozwolenia mocarstw opiekuńczych na wybór obcego księcia z jednej z panujących w Europie dynastyj i ogłoszenia dziedziczności tronów. Do tej sprawy odnosi się podana w *Nordzie* nota moskiewskiego jeneralnego konzula w Bukareszcie, wystosowana do ministra Ghiki, w której konzul jak najwyraźniej protestuje przeciw obwinieniu, jakoby prowokacje do rozruchów w Jassach wyszły od Moskwy. Równocześnie jednak oskarżają organa moskiewskiego gabinetu rząd rumuński, jakoby przy głosowaniu na Multanach wywierał presję.

Moskwa. *Inwalid russki* podaje wreszcie bliższe szczegóły o osobistości młodego człowieka, który strzelał do cara. Według *Inwalida* jest nim, jak już wspominaliśmy, Dymitr Karakozow, syn Włodzimierza, rodem z gubernii saratowskiej. Ojciec jego miał niewielki majątek w pow. serdobolskim tej gubernii. „Sam zaś przestępca, mówi *Inwalid*, wolny słuchacz moskiewskiego uniwersytetu, będąc jeszcze w mieście Moskwie, cierpiał, według zeznań niektórych jego kolegów, przystępy melancholii i hipochondrji i przeszło miesiąc leżał w klinice przy uniwersytecie moskiewskim, będąc leczonym przez tamtejszych lekarzy. Chorobliwe jego usposobienie, także według zaświadczenia jego kolegów, dochodziło do tego stopnia, że napisał list do jednego z nich prosząc o przysłanie mu opium dla położenia końca męczarniom wraz z życiem. O tem wszystkiem zbierane są szczegółowe wiadomości. W bieżącym roku Karakozow był dwa razy w Petersburgu. Według słów znajomych i krewnych, uskarżał on się ciągle na to, że życie jest mu ciężarem, że mu się sprzykrzyło, i że nienawidzi ludzi. Jednocześnie rozwijał on idee najskrajniejszego socjalizmu w Petersburgu, ukrywając prawdziwe swe nazwisko i stan (czy także z melancholii?) leczył się on u niektórych tutejszych lekarzy. W celu wykrycia spólników przestępcy i związków ich z szkodliwemi towarzystwami, dążącemi do obalenia utrwalonego porządku politycznego, prowadzone jest dalej najściślejsze śledztwo.“ Inne dzienniki petersburgskie podając za *Inwalidem* powyższe szczegóły, desperują z powodu, że zamachu tego dopuścił się Moskal. *St. Pet. Wied.* pocieszają się jedynie odkryciem, że Karakozow musi pochodzić z Tatarów, bo wyraz „karakez“ znaczy po turecku „czarne oko.“ Dziennik ten wyraża nadzieję, że odtąd nie będzie w carstwie moskiewskiem nikogo noszącego nazwisko Karakozów, bo cała rodzina i wszyscy imiennicy człowieka, który się poważył strzelać do cara, postarają się pewnie o zmianę nazwiska, i uzyskają pozwolenie do zmiany.

Dodamy że Komisarow, który przeszkodził zastrzeleniu cara, jest ciągle przedmiotem różnych owacyj. Nazywa on się teraz jako szlachcic nowomianowany, w skutek wydanego przez cara senatowi dekretu, Komisarow Kostromskoj.

Urzędowa *Wiener Ztg.* z 29. kwietnia ogła- [illegible] wieniem z dnia 25. kwietnia obdarzył Osipa Iwanowa Komisarow Kostromskoja, w uznaniu wielkiej zasługi, jaką ma w skutek ocalenia życia cara Aleksandra II., krzyżem komandorskim orderu Franciszka Józefa.

Korespondencje Gazety Narodowej.

Kraków d. 30. kwietnia.

(*A*) Wczoraj skończyły się obrady ogólnego zgromadzenia obywateli krakowskich, posyłam wam przeto streszczone sprawozdanie z tychże.

O godzinie 4. popołudniu zebrało się około tysiąc obywateli w sali hotelu Saskiego, w skutek wezwania dniem, wprzódy po mieście przez drukowane plakaty ogłoszonego, by z powodu uchwały sejmowej, wyrażającej życzenie zwinięcia komisji namiestniczej w Krakowie, naradzić się i postanowić: czy i jakie kroki w tej sprawie uczynićby wypadało.

Obrady zagaił Stanisław książę Jabłonowski stosowną przemową, w której najpierw podziękował imieniem swojem i członków komitetu, wybranych celem zwołania ogólnego zgromadzenia, za liczne zebranie się na narady, dobro naszego grodu na celu mające.

Następnie wskazawszy pokrótce powód zwołania zgromadzenia ogólnego, zawarty już w odezwach dotyczących, oświadczył, iż mandat tak jego, jako prezydującego, jako też i członków komitetowych ustaje, a zgromadzenie winno się ukonstytuować, wybrać prezydującego nanowo i przystąpić do obrad.

Gdy dały się słyszeć głosy, żądające wyjaśnienia, nad czem obrady toczyć się mają, zabrał głos p. Marjan Dworski, a następnie dr. Stanisław Biesiadecki jako członkowie komitetu, podnosząc, iż gdy niektórzy obywatele objawili życzenie, by z powodu zwinięcia władz rządowych w Krakowie, poczynić jakie kroki, należy najpierw orzec, czy potrzebne jakiekolwiek kroki, a potem, jeżli zgromadzenie uzna wszelkie kroki za zbyteczne, rozejść się do domu. Dr. Biesiadecki nadmienił także w swej przemowie, iż czytał na poufnem zebraniu u Stanisława ks. Jabłonowskiego gotowy adres do tronu o pozostawienie komisji namiestniczej, i oświadczył, iż zaprotestował wspólnie z równomyślącymi przeciw temu sprzeciwianiu się uchwale sejmowej.

Na to oświadczenie podnieśli zwolennicy adresu zgiełk wcale nie parlamentarny, a podczas gdy całe zgromadzenie w silnem poczuciu obowiązków obywatelskich, przyklasnęło protestacji, Stanisław ks. Jabłonowski zapewnił, iż jakkolwiek taki adres spisał — lecz go na zebraniu w sile przeszło 160 obywateli nie odczytywał, co też dr. Biesiadecki zatwierdził.

W czasie tego intermezza przekonali się jednak zwolennicy pozostawienia komisji namiestniczej w Krakowie, iż niemal wszyscy nieinteresowani osobiście zacni spółobywatele nasi, szczególnie zaś inteligencja i rzemieślnicy, z niesłychanem oburzeniem już samą wieść o istnieniu adresu przyjęli; wyrazy precz z „Targowicą, precz z liberum veto, precz z Sicińskiemi!“ dały się słyszeć, wśród takiego więc usposobienia niemal całego zgromadzenia, uznali zwolennicy komisji namiestniczej za stosowne: opuścić salę obrad, w czem chybili mocno — dozwalając sądzić się zaocznie.

Gdy się zgromadzenie uspokoiło, a rozejściu się ogólnemu przeszkodził donośny i wymowny głos p. Marjana Dworskiego, przystąpiono do wyboru prezydującego, który padł na senatora b. rzpltej. Krak., p. Konstantego Hoszowskiego, członka Tow. naukowego, prezesa Towarzystwa dobroczynności, męża w Krakowie powszechnie znanego. Ten po krótkiej przemowie, w której za zaufanie podziękował, dał głos panu Leonowi Chrzanowskiemu, byłemu niegdyś współredaktorowi *Czasu*. Po obszernej przemowie, w której gruntownie wykazał pan Leon Chrzanowski rażącą niestosowność odwoływania się od uchwał sejmowych do rządu, postawił w końcu wniosek, iż nie godzi się obywatelom krakowskim naruszać uchwały sejmowe, a gdy ten wniosek jednogłośnie przyjętym został, postawił drugi wniosek, by wybrać komisję do zajęcia się i zredagowania petycji do Wydziału sejmowego o jak najspieszniejsze wprowadzenie w życie środków ku podniesieniu bytu podupadłego miasta naszego. Zabierali następnie głosy pp. Dworski, Bugajski, Henisz, Deiches, wreszcie wniósł pan Henryk Kieszkowski poprawkę do wniosku Chrzanowskiego, tej treści, by z wybraniem komisji wstrzymać się aż do zorganizowania gminy miejskiej, której statut, mimo że najwyższą sankcję uzyskał, zalega w biurach rządowych, podczas gdy gmina jest bez legalnej reprezentacji dla spraw gminnych. Pan Leon Chrzanowski oświadczył się przeciw tej poprawce, wyrażając obawę, by organizacja gminy dłużej się nie przeciągła; poczem wniósł dr. Biesiadecki, by z uwagi, iż posłowie krakowscy, pp. Koczyński, Lipczyński i Samelson, posiadają zupełne zaufanie nasze, i w braku reprezentacji miejskiej, oni interesów naszych bronić winni — zawezwać ich do zawiązania komitetu nieustającego, któryby tak petycję do Wydziału, przez p. Chrzanowskiego proponowaną, zredagował, jako też czuwał, by statut miejski wszedł w życie i wybory radców i prezesa miasta stosownie do wszechstronnych interesów miasta przeprowadzone były; w tym celu aby prezydujący zgromadzenia, p. senator Hoszowski, zniósł się z szanownymi posłami, celem zwołania powtórnego zgromadzenia, na któreby nieobecni dzisiaj posłowie przybyć mogli.

Po przyjęciu tego wniosku rozwiązał prezydujący zgromadzenie o godzinie $6^1/_4$ wieczorem.

Nie zawiódł więc was p. *B.*, pisząc wam w ostatnim liście swym, iż poczucie patrjotyczne zwycięży nad ciasnem samolubnem wyrachowaniem. Z niewysłowionem uczuciem radości przekonaliśmy się, iż dzisiejsi Krakowianie są nieodrodzonymi potomkami przodków, a jeżli tu i ówdzie utrata zysku osobistego obałamuciła zdanie, to jednak w ogóle mieszkańców, szczególnie w średniej, mniej zamożnej klasie, tkwi niezużyty, zdrowy duch narodowy, którym kierując się, nigdy zginąć nie możemy. Z prawdziwą przyjemnością przychodzi nam oddać sprawiedliwość także godnym spółobywatelom naszym izraelitom, którzy reprezentowani w komitecie przez światłych dr. Oettingera i Warschauera, okazali z nami naśladowania godną solidarność, tem szanowniejszą dla nas, gdy wasi izraelici we Lwowie złączyli się przy wyborach z naszymi wrogami, z zmoskwiconymi świętojurcami, a teraz świeżo zakładają przeciw prawomocnym uchwałom sejmu protesta i zażalenia do tronu i chcą wyrobić niesankcjonowanie ustaw!

W końcu odpowiadam jeszcze na protest *Czasu* z dnia 29. kwietnia rb. w Kronice wyrażony, iż w liście pana *B.* w *Gazecie Narodowej* z dnia 26. b. m. umieszczonym, fałszywie miano przytoczyć zdanie *Czasu* „o nietykalności dotychczasowych urzędów powiatowych“ — odesłaniem *Czasu* do wstępnego artykułu nr. 84 z dnia 14. kwietnia str. 1. kolumna 2. wiersz 38. i następne, w którym wyraźnie powiedziano: „Po tem przeto..... życzyć sobie musimy, aby nie zmniejszono liczby powiatów.“

To życzenie *Czasu* nazwał *B* obroną nietykalności urzędów powiatowych, zatem słusznie, nie zaś fałszywie przytoczył zdanie *Czasu*.

Florencja d. 25. kwietnia.

(*AJO*) Sześć posiedzeń sejmowych przeszło bez najmniejszego prawie znaczenia. Wczoraj i przedwczoraj były trochę ciekawsze dyskusje. Wiadomo wam z dawniejszych mych listów, że po ustąpieniu barona Natolego, który z taką gorliwością zajmował się urządzeniem szkół ludowych i odsunięciem księży od wpływu na młodzież, wystąpił jako minister oświaty pan Berti, który nietylko że nie działał w myśl znanego poprzednika, lecz owszem rozmaitemi nowemi rozporządzeniami psuł to wszystko, co tylko Naioli dobrego był uczynił. Dzienniki klerykalne wynosiły pod niebiosa nowego ministra, lecz opozycja, nie mogąc znieść podobnych pochwał, wystąpiła przeciw panu Bertiemu z całą gwałtownością. Znany pisarz de Boni, redaktor jednego z dzienników opozycyjnych, Civinini i wielu innych znakomitych mowców, zapytywali ministra, czy on myśli znosić seminarja, niechcące się poddać prawom narodowym, lub czy je dłużej tolerować pragnie? Pan Cantu i d'Ondes Reggio, sławni ultramontanie, chcieli bronić księży, a tem samem i Bertiego, lecz nie tylko że ich słowa pomyślnego nie odniosły skutku, lecz owszem sami mowcy śmiechem się pokryli. Brofferio znakomicie im odpowiedział. „Bronicie partji klerykalnej, mówił p. B., a jakąż to powagą ta partja poszczycić się może? Czyż udało jej się przynajmniej wybrać swych sprzymierzeńców do parlamentu? Kogoż wysłali? Oto jednego jenerała, p. Cantu, i jednego adjutanta, p. d'Ondes Reggio. Brak wam nawet dobosza, któryby wybębnił pobudkę.“ Niektórzy z opozycji chcieli ze seminarjów zrobić kwestję ufności lub nieufności dla pana ministra, lecz na propozycję Crispiego, który utrzymywał, że przy rozprawach nad zniesieniem korporacyj religijnych obszerniej pomówi się o tym przedmiocie, przeszli do porządku dziennego, poprzestając na tłumaczeniu Bertiego, które brzmiało bardzo upokarzająco dla jego ministerjalnej godności.

Kronika.

— **Z przechadzki po Lwowie.** Wiosna zawitała do nas od dawna, z chwil wolnych radby też każdy korzystać i po żmudnej pracy użyć orzeźwiającej przechadzki, bodaj po ulicach miasta. Ale to u nas we Lwowie prawie niepodobna. Przybyło prawie w samym środku miasta do stu drzewek, rozsadzonych po placach Marjackim, Halickim, bernardyńskim tak, że wały Hetmańskie łączą się prawie ze szkarpami; ale nieustanny kurz nie pozwala korzystać z przechadzki. Najmniejszy wietrzyk wznosi tumany kurzu i śmiecia, pomimo, że cokolwiek zamiatają miasto, a czasem nawet skrapiają. Nie żądamy bynajmniej, aby zupełnie nigdy prochu niebyło, jest to prawie niemożebnem, ale nie możemy nie zwrócić uwagi na zupełne niedbalstwo w zamiataniu, ograniczającem się tylko na pojedyńczych ulicach i placach, podczas gdy po innych miejscach i zaułkach, gromadzą się swobodnie kupy prochu i śmiecia. Czyżby nie można zarządzić zamiatania całego miasta naraz, nie wyjmując najmniejszych zaułków, a potem wszędzie dobrze skrapiać? Mieszkańcy Lwowa w ogóle, a szczególnie skarżący się nam ustnie i pisemnie na ból oczu, katary, kaszle i t. p. słabości, mają zupełne prawo żądać po sekcji magistratu, opiekującej się sprawami czystości i zdrowia, aby się nad nimi nieco zlitowano i uwolniono ich oczy, nosy i płuca, od oddychania tumanami kurzu i zepsutem powietrzem. Wspominając o świeżo zasadzonych drzewkach zanosimy małą prośbę do magistratu, aby bodaj dla ochrony młodych tych drzewek przeniósł targowicę żywności z południowej części placu bernardyńskiego na inne odpowiednie miejsce. Taka masa fur, skupiających się na uszczuplonem teraz miejscu zanieczyszcza ten plac i nadwerężą szczepy.

Nie od rzeczy będzie wspomnieć tu za jednym zachodem o Wysokim zamku, jednem z bliższych i najobszerniejszych i najprzyjemniejszych miejsc do przechadzek. Restaurację tamtejszą wydzierżawił od miasta p. Pfink, porobił tam niektóre zmiany, nieco przerobił, trochę dodał, troszkę starał się upiększyć. Widać tak z tego, jak i z innych urządzeń, że pan Pfink jest przemyślny i przedsiębiorczy, wyłożył bowiem — zdaje się nie mało; ale wszystko obliczone jest więcej na zwabienie publiczności, dla której też mnóstwo stołów ponastawiał, nawet między drzewami, które przez to nie mało ucierpiały — niż na wygodę. Karusel n. p. jest tak słabo urządzony, że w piątek właśnie podczas samego krążenia, rozsypały się sanki, w których pewna osoba siedziała, przezco się tak potłukła, że jeszcze dzisia leży słaba. Czyżby nie można żądać większej troskliwości w ogóle, a szczególnie w karuselu, gdzie się głównie dzieci i kobiety bawią? Nie mało dziwi nas przy tem, zkąd się na własności miasta Lwowa, obradującego w języku polskim, wzięły naraz napisy niemieckie. Snać p. Pfink życzy sobie mieć tylko niemieckich gości!

— **Z więzienia w twierdzy** w Kłodzku wypuszczono z Polaków, skazanych wyrokiem sądu w Berlinie za udział w powstaniu po odsiedzeniu kary d. 21. bm. Wojciecha Kętrzyńskiego. Będąc w więzieniu zajmował się szczególnie badaniem dziejów Polski i ludów słowiańskich. Prócz tego przetłumaczył na język niemiecki wierszem nierymowym „Pieśń o ziemi naszej“. Przekład ten ma podobno p. J. K. Żupański drukiem ogłosić. W twierdzy kłodzkiej pozostali jeszcze ks. Stanisław Rymarkiewi , skazany na $1^1/_2$ roku, Stanisław Sczaniecki, Wacław Koszutski, Erazm Zabłocki na jeden rok, Włodzimierz Wolniewicz na $2^1/_2$ roku.

— **Reorganizacja szkoły więźniów.** W skutek reform przez ministerstwo sprawiedliwości zarządzonych, polecił p. nadprokurator Auffenberg reorganizację szkoły w domu kary u Brygidek, i jak się dowiadujemy, szkoła ta już wczoraj wedle zupełnie nowego systemu przez p. prokuratora Danka przy stosownej przemowie do uczniów otworzoną została. Dotąd istniała tam szkoła na kształt publicznych szkół normalnych, tak, jakby to się o przygotowanie więźniów do szkół gimnazjalnych lub realnych rozchodziło, a taki system był oczywiście niepraktyczny, mozolny i celowi nieodpowiadający. Przedmiotem nauki będą teraz oprócz religii, gramatyki, języka polskiego, ruskiego i niemieckiego, tudzież rachunków i pisania, przeważnie agronomija, fizyczna geografia, pszczelnictwo, nauka o chowie bydła, o pielęgnowaniu drzew i geografia państwa Austrjackiego. Wzniosła to zaiste myśl, wyposażać więźniów takiemi wiadomościami, które ich uszlachetnić i społeczeństwu użytecznymi zrobić mogą. — Te zmiany zostały przez uczniów, których jest przeszło 60, z radością powitane, a po przemowie p. prokuratora Danka i nauczyciela p. Biczaja, zaintonowali z własnego popędu „Mnohaja lita“ i „hymn ludu“.

Szczęść Boże do tak zbawiennego przedsięwzięcia, które w swem rozwoju bez korzyści pozostać nie może!

— Otrzymaliśmy następne **oświadczenie**, podpisane przez Polaków zamieszkałych w Dijon:

„My niżej podpisani emigranci, zamieszkali w Dijon, przeczytawszy zdanie sprawy, przesłane z Dijon przez mniemany komitet stowarzyszenia wojskowego emigracji polskiej, ogłoszone w *Dzien. Pozn.* z dnia 21. marca b. r. oświadczamy:

„Że w tem mieście nie ma żadnego Stowarzyszenia wojskowego ani komitetu, ani mniemanego sekretarza Sulimirskiego;

„że przesyłający to zdanie sprawy redakcji, nadużył jej zaufania i radzibyśmy byli mieć jego nazwisko ogłoszone;

„że odkryty fałsz, tyczący się siedliska mniemanego komitetu, pozwala nam wątpić o rzeczywistości powyżej wymienionego sprawozdania;

„że honor i godność nowej emigracji wymagają, aby publicznem potępieniem położyć koniec nadużyciom ludzi, którzy pod firmą emigracji, nie nosząc może żadnego jej charakteru, szkodzą jej w opinii publicznej;

„że jeżeli istotnie egzystuje komitet, dający rękojmię sumienności publicznemu zaufaniu, dla zapobieżenia powtórzeniu podobnych fałszów, powinien ogłosić aktualne miejsce swego pobytu, oraz nazwiska swych odpowiedzialnych reprezentantów.

„Niech to oświadczenie służy za przestrogę dla łatwowiernej dobroczynności w kraju i za granicą.

Dijon 15. kwietnia 1866.

R. J. Jaworowski, M. Żelechowski, Tomasz Rutkowski, Ignacy Reisowski, Jan Schram, Błażej Łoś, Noskowski, Aleksander Zdanowicz, Rużycki, Aleks Schmidt, Antoni Kardosiński, Marcin Samborski, Rzeczkowski, Tomasz Łoś, Jan Słomczyński, Stefan Kasperski, Józef Riegelmann, Guzowski, Piotrowski.

Dla dotkniętych klęską głodową złożyli w red. *Dzien. Poznańskiego*: hr. Szółdrski 25 tal., gmina Dębno 17 tal., 2 fen., ks. Grabski ze składki 15 tal. 5 sgr. A. M. zpod Robakowa 3 tal. ks. Echaust z parafii weneckiej 3 tal. 15 sgr. Ogółem do 28. kwietnia 220 tal 5. sgr. 7 fen.

— Otrzymaliśmy następujący dokument z pieczęcią:

Do szanownej redakcji *Gazety Narodowej*. Gminy powiatu Borszczowskiego upraszają szanowną redakcję o łaskawe umieszczenie poniższego podziękowania w najbliższym numerze poważnego dziennika swego, w przekonaniu, że szanowna redakcja popierając ogólne dobro kraju, z przyjemnością naszej prośbie zadość uczynić zechce.

Józef Wołkanowski,
wójt z Borszczowa.

Wielmożnemu Panu Janowi Joczowi, właścicielowi dóbr Kasparowiec i Załucza, komisarzowi zapomogi na powiat Borszczowski i delegatowi obwodowemu w Załuczu.

Wielmożny Panie!

Gorliwe i nieuprzykrzone poświęcenie się twoje poruczoną ci sprawą zapomogi w powiecie Borszczowskim, obudziło we wszystkich gminach tego powiatu szczere uczucie wdzięczności, które wynurzyć tobie, W. Panie, czujemy się tem mocniej obowiązani, im głębiej przenika nas zacny twój charakter, twoja niezłomna wytrwałość i szlachetne twe współczucie, z jakiemi oddałeś się trudnej i mozolnej tej usłudze obywatelskiej.

W szlachetnym twym zapale nie zrażając się żadnemi przeciwnościami, umiałeś zręcznie je zwalczyć; a pomyślny skutek uwieńczył usiłowanie twoje.

Przejęty bowiem ciężką niedolą ludności, w nędzy i niedostatku pogrążonej, nie ograniczyłeś się na wydzieleniu zapomogi pomiędzy nieporadne gminy, lecz z ojcowską troskliwością wnikając w najdrobniejsze stosunki pojedyńczych włościan, niosłeś każdej rodzinie z osobna, w miarę ściśle rozważonej potrzeby i możności, pomoc i pocieszenie!

Twemu wzorowemu poświęceniu się, twej przenikliwości i niezmordowanej zapobiegliwości, zawdzięczamy wczesne zaopatrzenie w nasienie i żywność, które ci szczodrość J. Wgo Artura hr. Gołuchowskiego po zniżonych cenach nabyć umożliwiła; a owe nienawistne, ułudne podżegania, które wznieciły były sztuczną nieufność w niektórych gminach, zrodziły cześć i poszanowanie dla szlachetnych dążności Wys. reprezentacji krajowej i jej wybrańców, i ukrzepiły wierność i miłość dla najdostojniejszego i najmiłościwszego Monarchy!

Tysiące rodzin, które po utworzonych za twą przyczyną, zacny panie, kuchniach z uzbieranych składek dobroczynnych, i z funduszu krajowego pożywają strawę dzienną: ubogie rodziny, o których zaopatrzenie w paskę wielkanocną nie przepomniałeś, błogosławią tobie i wszystkim szlachetnym dobroczyńcom bratniego naszego kraju, a my w imieniu wszystkich gmin powiatu borszczowskiego, które zastępujemy, składamy ci najszczersze i najserdeczniejsze podzięki za twe bezinteresowne poświęcenie, za twe troski i mozoły, i prosimy, abyś nas nadal z twej opieki nie wypuszczał.

W przekonaniu, że wyrażone tu uczucia nasze łaskawie przyjąć raczysz, pozwalamy sobie takowe umieścić w poważnej *Gazecie Narod.*, składając ci Wielm. panie głęboką cześć i uszanowanie, które w niezatartej pamięci zachować pragniemy.

Borszczów dnia 24. kwietnia 1866. Mikołaj Sztemerowicz, Jakób Kaczor, Jan Zacharczuk.

Iwanków: Mikoła Ziomko, Fed. Wołoszczuk, Iwan Krawcow.

Jezierzany: Michał Tracz, Pawło Bazowski, Hryhor Tereswenko.

Cygany: Mikołaj Caruk, Jan Senió , Antoni Żołyński.

Dębówka: Iwan Szajowski, Antoni Florczuk.

Załucze: Jakim Szewczuk, Onufry D ytruk, Łukasz Matwijczuk.

Łanowce: Józef Ostrowski, Ilko Burłak, Tymko Błożka.

Kozaczyna: Hnat Dobrzański, Ilko Brygidir, Dmytro Bojko.

Burdiakowce: Semko Czesnik, Proc Poważny, Hryńko Sołowij.

Gusztyn: Iwan Jagielnicki, Iwan Mielimąka, Michał Dziarek.

Skała: Aleksander Wysoczański, Teodor Kinasiewicz, Michał Kowaliszyn.

Piszczatyńce: Jan Grochowski, Jan Wyszpiński, Tymko Laskowski.

Wierzchniakowce: Damjan Olijnyk, Marcin Burtniak, Jan Zelichowski.

Strzałkowce: Michał Galas, Hryhor Stecki, Iwan Czersak.

Wierzbówka: Kość Babij, Andrij Łysak, Michał Ciupij.

Podfilipie: Pańko Cymbaluk, Wasyl Kuźma, Wasyl Kowalewicz.

Muszkatowce: Onufry Biłorusiuk, Tomko Kalika, Wasyl Oleksiuk.

Słobudka: Ignacy Kurpisz, Iwan Benedijczuk, Pawło Ziobrowski.

Zwiahel: Mikoła Kuka, Piotr Czuhryj, Hryńko Hałaburda.

Wołkowce: Wincenty Zubik, Iwan Hrycyszyn, Pańko Zołobaniuk.

Jezurzanka: Mikołaj Szulhatycki, Piotr Skropada, Tomasz Kiełbicki.

Turylcze: Petro Stadnik, Ostafi Didyk, Roman Buk.

Bereżanka: Michał Dubczak, Semko Madaniuk, Stefan Strypaluk.

Gusztynek: Ilko Filip, Andrij Iwasieczko, Iwan Predka.

Zbrzyz: Andrij Pańczak, Tomasz Sokołowski.

Piłatkowce: Mikoła Tomkow, Danyło Pytlyk, Fed Pekaruk.

Tarnawka: Andrij Michasiów, Fed Budniak, Ignach Kaśków.

Głęboczek: Teodor Sawicki, Jan Ksiądzyna, Michał Demków.

Trójca: Jaśko Sokołowski, Marcin Zołyński, Oleksa Hurman.

Łosiacz: Walko Walczyszyn, Iwan Turczyniak, Michał Waliduda.

Zielińce: Nestor Raczyński, Szymon Zołyński, Oleksa Hruszewicz.

Wysuczka: Onufry Nowicki, Wasyl Maruszczak, Dmytro Stefiszyn.

— **Na cele dobroczynne.** Pod taką dewizą wydaje p. Wacław Stanek, jakeśmy o tem już donosili, mniejsze swoje utwory muzyczne. Z pierwszej serji, która ma obejmować 10 utworów, wyszły już dwa. „Mazurek i Polka krajanka." Przedpłata na całą serję wynosi 3 złr.; można jednak nabywać i pojedyncze numera. Wszystkie uzyskane z tego wydawnictwa pieniądze, po strąceniu kosztów druku i przesyłki obrócone będą na rzecz oświaty narodowej, w tej gałęzi jednak, jaką autor stosownie do uzyskanej ilości później oznaczy. Jak się właśnie dowiadujemy, ofiarował autor po kilkanaście egzemplarzy utworów, które już wyszły, Towarzystwom bratniej pomocy na uniwersytecie lwowskim i Jagiellońskim, oraz na rzecz podupadłej *Gwiazdki Cieszyńskiej*.

Chcącym wziąć czynny udział w tem szlachetnem przedsięwzięciu, i zbieraniem przedpłaty przyczynić się do przysporzenia dochodu na rzecz oświaty narodowej, donosimy, że każdy, chcący się tem zająć, otrzyma wygotowany arkusz z podpisem autora, zawierający bliższe określenie zamiaru i program tego wydawnictwa wraz z rubryką na spisywanie prenumerantów.

W administracji *Gaz. Nar.* można nabyć pojedyńcze utwory, które dotąd wyszły.

Teatr polski. (Pierwszy koncert pianisty, p. Aleksandra Zarzyckiego.) Zamiłowanie do muzyki, pojęcie roli, jaką dla sławy imienia polskiego w świecie sztuki odgrywają tak świetnie nasi wirtuozi i kompozytorowie, nie przejęło jeszcze wszystkich wyższych i średnich warstw naszego społeczeństwa. Obawialiśmy się więc, że koncert syna naszego miasta, który i za granicą i w stolicy polskiego świata, w Warszawie, tak obfite i piękne zebrał wawrzyny, pójdzie drogą, co do publiczności, wszystkich takich koncertów, tj. że przybędzie tylko szczupła liczba muzyków z powołania i osobistych przyjaciół i znajomych koncercisty. Obawa nasza nie spełniła się: — loże i krzesła były zajęte, i po części inne miejsca; nie stawało tylko tych, którym zwykle ostatki miejsca nie pozwalają zaspokoić zupełnie i pierwszych potrzeb życia.

Dzisiaj nie możemy jeszcze wydawać wyroku o całej właściwości talentu i kierunku koncertanta; spodziewamy się jednak, że wkrótce wystąpi w utworach nietylko Liszta, ale i innych wielkich, a pod pewnemi względami większych mistrzów. Beethowena, Szopena, Mendelsohna. „Koncert" Henzelta, z towarzyszeniem orkiestry, ten utwór, w którym kompozytor nagromadził wszystkie trudności dla wirtuoza. Pan Z. nie igrał z niemi, bo prócz zalet technicznych, posiada utwór ten także wielką wartość wewnętrzną. Grą swoją w nim dowiódł p. Z., że jest i wirtuozem, dla którego nie istnieją żadne trudności techniczne, i oraz artystą, którego ideałem nie jest olśnienie, zdumienie publiczności, ale piękno. W wyższym jeszcze stopniu objawiła się niepospolita wprawa, olbrzymia siła, elegancja i pojęcie artystyczne koncertanta w Liszta „Parafrazie z opery Rigoletto." Zdaniem ogółu i znawców, nie słyszał Lwów od czasu Liszta, lat temu dwadzieścia, artysty, któryby tak oddawał jego utwory. „Valse brillante op. 8." utworu samego koncertanta, jest to kompozycja salonowa, i w tym duchu odegrał ją autor. „Wielki polonez na fortepian i orkiestrę", także utworu koncertanta, stracił wiele na zbyt spiesznem odegraniu, co jest podobno winą orkiestry, tak, że czasami polonez przechodził w tempo marsza. W kompozycjach pana Z. widzimy bardzo wiele fantazji, ogromną znajomość harmonii, ale trzeba je częściej słyszeć dla pojęcia ich piękności.

Panna Morska odspiewała „Dwie zorze" (słowa Lenartowicza) i „Pajęczynę" (słowa Syrokomli) — pierwsza, spiewka w formie takzwanych „liderów," druga mazurek — obie utworu koncertanta. W nich przedewszystkiem podoba się nam, że pieśni nie ułożył na zakrój operystyczny, co jest śmiesznem, a czem grzeszą nawet najsławniejsi onych kompozytorowie, i że mazurek nie jest cukierkowym, bižuteryjnym, co się zbyt często zdarza kompozytorom mazurków do spiewu. Spiew panny Morskiej podobał się, mianowicie w „Pajęczynie" — było tylko może za mało w jej spiewie liryzmu.

Koncercistę witała, przyjmowała przed i po każdym ustępie, i żegnała publiczność prawdziwie z uniesieniem; spiew panny M. obsypała oklaskami. *K.*

Ostatnie wiadomości.

Do sprawy austrjacko-włoskiej nadszedł dokument ważny. Onegdajsza urzędowa gazeta florentyńska ogłasza okólnik Lamarmory do reprezentantów włoskich za granicą następującej treści:

„W ostatnich czasach zajmował się rząd i parlament przedewszystkiem reorganizacją administracji finansowej. Armia stała na najściślejszej stopie pokojowej, i tymczasowo odłożono nawet zwyczajny pobór rekrutów — gdy oto wywiązały się ciężkie zawikłania między Austrją i Prusami. Nie zapoznając wagi wszystkiego, co nastąpić mogło, sądził się rząd obowiązanym, nie odwracać kraju od dzieła wewnętrznego skonsolidowania się, i ograniczył się tylko na poczynieniu kroków, które nakazywała roztropność. Przystąpił zatem do zwyczajnego corocznego poborn rekrutów. Wszem wobec wiadomo, że nie ściągano wojsk, nie powoływano rezerw i urlopników. W ludności nie ustawała spokojność zupełna. Ani poczynano ani gotowano partyzantki przeciw granicy sąsiedniej.

„W tym stanie pokoju i wstrzemięźliwości, Włochy, spodziewając się ogółem rozbrojenia, które zdawało się rzeczą skończoną między Prusami i Austrją, ujrzały się bezpośrednio zagrożonemi od Austrji. W sprzeczności z tem, co leżało przed oczyma, twierdził gabinet austrjacki, że Włochy ściągały wojska i powołały rezerwy, i temi zmyślonemi faktami motywowała dalszy ciąg swoich przygotowań zbrojnych. Austrja nie ograniczyła się na wciąganiu Włoch do swych sporów z Prusami, zapomocą tych obwinień, pomnożyła swoje przygotowania wojskowe i w Weneckiem nadała im jawną, nieprzyjaźną przeciw nam cechę. Od d. 22. bm. powołano w Austrji wszystkie rezerwy z największym pospiechem. Pułki graniczne posuwają się ku Włochom. Mianowicie w Weneckiem robią te zarządzenia wojenne z nadzwyczajnym pospiechem, a dzisiaj wchodzą w czyn nawet rozporządzenia, następujące zwykle za rozpoczęciem kroków nieprzyjacielskich. Tak np. na kolejach weneckich zastanowiono transport towarów, koleje bowiem zajęła administracja wojskowa na transport wojsk i wojennych przyborów.

„Dla bezpieczeństwa Włoch stało się zatem nieodzownem niezwłoczne pomnożenie ich sił lądowych i morskich, które do dzisiaj były na stopie pokojowej. Czyniąc potrzebne ku obronie kraju rozporządzenia wojskowe, rząd włoski stosuje się tylko do wymogów położenia, jakie Austrja zgotowała."

Opinione z tegoż dnia 29. kw. donosi, że rząd włoski nakazał wzdłuż granicy nad Padem (o Mincionie nie ma mowy; p. r.) rozciągnąć straż czujną, dla przeszkodzenia gromadzeniu się i wtargnięciu ochotników w granice austrjackie. Telegram z tego dnia donosi, że Garibaldi przyrzekł, iż weźmie udział w walce w razie wybuchu wojny. Tymczasem czytamy w organie garibaldowskim *Conte Cavour*, że Garibaldi listownie uwiadomił, że jest zdrów, ale pragnie spoczynku.

Arcyksiążę Albrecht nie odjechał jeszcze do Werony. Austrja postępuje jednak w swoich przygotowaniach obronnych w Weneckiem i na wybrzeżach Adrjatyku.

Wiadomość wczorajsza o liście Napoleona do cesarza Austrji, jest mylną; ma tylko istnieć nota p. Drouina, w podobnym duchu napisana. *Gaz. Kol.* upewnia że Francja i Anglia stanowczo są przeciwne wojnie, i że Włochy nigdy nie wystąpią zaczepnie. *Independance* donosi, że Francja uważa zbrojeniem się Austrji, Włochy zagrożone, i według tego będzie postępywała. Istotny jednak cel Francji wyjawia *la France*, podnosząc, że mocarstwa same są winny swoich kłopotów, nie poparłszy zwołania proponowanego przez Napoleona kongresu.

Z Berlina d. 29. kwietnia wieczór nadszedł telegram następujący: „Odpowiedź austrjacka z d. 26. bm. została tu wczoraj wręczoną. Oświadcza ona, że Austrja gotową jest cofnąć wzmocnienia wojsk swoich, rozłożonych w Czechach, ale nie chce się ścieśniać co do środków obronnych, przedsięwziętych ze względu na Włochy."

Francuzka *La Presse* z d. 29. donosi: „Ks. Metternich był wczoraj u Drouina, i oświadczył, że Austrja gotową jest rozbroić sie zupełnie w w Wenecji, jeżeli Francja zechce przyrzec, że Włochy nie rozpoczną kroków zaczepnych. Odpowiedź ministra francuzkiego nie jest jeszcze znaną, ale jest pewną rzeczą, iż Austrja wszelkich dokłada starań, aby zażegnać wojnę."

Prusy nie odpowiedziały jeszcze na austrjacką notę z d. 21. zm. w sprawie rozbrojenia, nadeszłą d. 27. do Berlina wraz z drugą notą, proponującą ostateczne załatwienie kwestji szlezwicko-holsztyńskiej, ani też żadnej innej noty dotychczas nie wysłały do Wiednia. Poseł pruski w Wiedniu miał jednak na oświadczenie ustne hr. Mensdorffa z d. 25., że Austrja nie może się zupełnie rozbroić, z powodu Włoch, odpowiedzieć nazajutrz, że Prusy zastrzeżenia tego nie przyjmują. Tak donosi *Presse*.

Dnia 27. kwietnia nadeszła do Drezna nota pruska, żądająca rozbrojenia się Saksonii, z tym dodatkiem, że Prusy zastosują się do Saksonii. Podobną notę otrzymał gabinet bawarski i odpowiedział Prusom natychmiast, że cofnie swoje nadzwyczajne uzbrojenia, ale dopiero wtedy, kiedy wspólne porozumienie się Austrji i Prus usunie niebezpieczeństwo rozstrzygania spraw wiszących orężem; tymczasem będzie Bawarja szukała zabezpieczenia swoich interesów tylko w drodze zwyczajnych rokowań według ustaw Rzeszy.

Z powodu wyjazdu posła pruskiego do Berlina, bundestag odroczył dalsze obrady nad wnioskiem pruskim. Słychać, że z jednej strony Prusy postawią komisji bundestagu termin, do którego ma być uchwalone zwołanie centralnego parlamentu; z drugiej zaś, rozbić chcą jedność państw średnich odciągnięciem Badenu.

Gabinet Russela postanowił na naradzie, odbytej dn. 28. kwietnia, nie podawać się do dymisji i wytrwać przy wniosku reformy.

Rozśmiać się tylko można po przeczytaniu odpowiedzi *Czasu* na artykuł *Gazety Narodowej*: *Czas i podział Galicji*. Powszechnie wiadomem jest, że Galicja podzielona jest na dwa namiestnictwa, z których jedno dla zamydlenia oczu, nazwano komisją namiestniczą. Wskazawszy w artykule naszym na tę okoliczność, powstaliśmy przeciw pozostawieniu podziału Galicji na dwa namiestnictwa. *Czas* pierwszą część ignoruje a zaprzecza co do drugiej, aby on kiedykolwiek miał żądać podziału kraju na dwa namiestnictwa. Żądał tylko pozostawienia komisji namiestniczej w Krakowie! Zaprzecza *Czas* również, aby petycja świętojurców krakowskich żądała podziału Galicji na dwa namiestnictwa. W petycji owej żądano tylko pozostawienia władz administracyjnych dla zachodniej Galicji w Krakowie! *Risum teneatis.*

Jeden fakt tylko mylnie podaliśmy i słusznie *Czas* go prostuje. W sejmie mówiono o petycji krakowskiej, 300 podpisami opatrzonej, i my za tym głosem w sejmie powtórzyliśmy tę wiadomość. Tryumfująco teraz *Czas* prostuje tę pomyłkę, iż nie 300 lecz 500 było podpisów. Lecz cóż to rzecz zmienia?

Zresztą w tej sprawie już dalej głosu zabierać nam nie potrzeba, skoro zgromadzenie krakowskich obywateli z takiem oburzeniem odrzuciło propozycję *Czasu* i potępiło sobkowstwo sprawy, przez *Czas* popieranej tak obrzydliwie.

Na wczorajszej giełdzie wiedeńskiej wieczorem uspokojono się cokolwiek. Nastąpiła nawet mała podwyżka na wiadomość, iż Rzesza staje otwarcie po stronie Austrji. Akcje kolei galicyjskiej, które spadły były do 129 i niżej, podniosły się na 130.50, kredytowe z 119 do 120.50, Pożyczka loteryjna z r. 1860 do 68, a pożyczka z r. 1864 do 56.30. Kolej północna 133.50.

Gospodarstwo, przemysł i handel.

Tabela kursów giełdy wiedeńskiej nastręcza przerażający widok. W sześciu dniach zeszłego tygodnia wszystkie papiery spadły niesłychanie. W sobotę akcje Zakładu kredytowego wiedeńskiego stały tak nisko jak nigdy jeszcze. W ciągu 6 dni spadły o 12½ złr. Akcje kolei rządowej o 11 złr., akcje kolei północnej o 90 złr., akcje kolei południowej o 10 złr. w. a., akcje kolei zachodniej o 6 złr., Karola Ludwika o 12 złr., akcje banku o 38 złr., akcje banku eskontowego i żeglugi parowej na Dunaju o 12—16 złr.; wszystkie oprocentowane papiery rządowe poszły o 2—7% niżej, wszystkie obligi indemnizacyjne o 3%. Losy pożyczek rządowych nowszej i dawniejszej emisji o 6%.

Ze sprawozdania rady zawiadowczej wiedeńskiego zakładu kredytowego za rok 1865, odczytanego d. 27. zm. na walnem zgromadzeniu akcjonarjuszów tegoż zakładu, wyjmujemy niektóre szczegóły:

Jak wiadomo, zakład ten ubiegał się wraz ze spółką galicyjskich obywateli o koncesję na budowę kolei ze Lwowa do Brodów i Tarnopola. Rada zawiadowcza powiada, iż nie mogła się wówczas zgodzić z rządem co do warunków, i zaniechała na razie tej sprawy.

Wiadomo również, że Zakład kredytowy ułożył statuta banków przemysłowych prowincjonalnych i zamierzał urządzić takie banki we wszystkich prawie stolicach krajów koronnych. W zeszłym roku podaliśmy nawet wyjątki z tych statutów. Miano zamiar dla pomnożenia funduszów brać od rządu wszelkie pozostałości kasowe na rachunek ciągły. Tymczasem — jak się dowiadujemy ze sprawozdania, rząd jakkolwiek się zgadzał z tą myślą i uznał jej praktyczność ze stanowiska ekonomicznego, nie uznał za dobre w teraźniejszym czasie przystać na coś podobnego, i dla tego odłożono projekt do lepszych czasów.

Przy bankructwie Hornego w Odesie, stracił zakład 411.263 złr. 36 ct.; na pokrycie zaś defraudacji Markla w Wiedniu, członkowie rady zawiadowczej złożyli ½ miliona, a 171.000 pozostaje jeszcze do pokrycia na przyszły rok.

Filia lwowska nad 5% od kapitału przyniosła czystego zysku 75.813 złr. 60 ct., straty zaś poniosła tylko 1.671 złr.

Akcjonarjuszom kolei galicyjskiej Karola Ludwika przypominamy, że d. 7. bm. jest walne zgromadzenie w Wiedniu, na którem rozstrzygać się będzie sprawa przeniesienia centralnej dyrekcji tejże kolei do kraju.

Sprawozdanie z posiedzenia Izby handlowo-przemysłowej krakowskiej, odbytego w dniu 19. kwietnia br. pod przewodnictwem W. Kirchmayera.

Obecni członkowie: A. Gumplowicz, S. Deiches, A. Mendelsburg, J. Niklewicz.— Zastępcy: A. Aleksandrowicz, E. Fuchs, J. Jahn. — Komisarz rządowy: dr. Niesiołowski, c. k. radca namiestnictwa. — Sprawozdawca: dr. Weigel, sekretarz Izby.

1) Odczytano i przyjęto bez uwag protokół posiedzenia z dnia 21 marca br. tudzież wykaz pism nowo-nadeszłych w liczbie 177.

2) Sekretarz Izby zdał sprawę o kompetencji Izb handlowych do działania rozjemczo w sporach handlowo-przemysłowych; Izba orzekła się przeto za ukonstytuowaną jako sąd polubowny i nie omieszka na wezwanie stron zadośćuczynić powołaniu swemu w myśl §. 5 (lit. D. VII.) ustawy z d. 25. marca 1850 r. upoważniającej, Izbę do wyrokowania polubownie w sprawach handlowo-przemysłowych, tudzież w sporach między pryncypałami i czeladzią handlowo-przemysłową, jeżeli strony interesowane obopólnie na to się zgadzają, i jeżeli się sprawa wedle procedury sądowej do ustanowienia sądów polubownych kwalifikuje.

3) Skutkiem zapytania c. k. namiestnictwa o opinię względem spółki z Hamburga, ubiegającej się o koncesję na założenie towarzystwa do wyzyskiwania nafty w Galicji i emisję akcyj w sumie 800.000 tal. pruskich (czyli 1,200 000 złr.), Izba ubolewa wprawdzie, że się nie znalazło towarzystwo krajowe, któreby się zawiązało w tym samym celu; nie może zaś pod pewnym względem prawnym przeszkodzić ubieganiu się spółki zagranicznej, o ile towarzystwo hamburgskie nabyło już w drodze dzierżawy do 24 mil kwadr. w obwodach sądeckim, stanisławowskim i samborskim, i o ile zadośćuczyni warunkom ustawy z r. 1865 o przypuszczalności towarzystw zagranicznych do spółek na akcje w obrębie monarchii.

4) Podanie winiarza p. J. Grosse o wyjednanie przyzwolenia do urządzenia składów wina przewozowego po piwnicach prywatnych i pod kontrolą administracji akcyzowej w Krakowie, po dłuższej dyskusji i za wnioskiem członka St. Mendelsburga powoduje Izbę poprzednio do zapytania administracji akcyzowej o stosowne wyjaśnienie, mające posłużyć za podstawę do dalszej uchwały Izby.

Poruszoną zaś przy tej sposobności przez członka A. Gumplowicza kwestję urządzenia w Krakowie głównych składów celnych (Entrepots) na towary przewozowe odsyła prezes stosownie do programatu Izby na porządek dzienny przyszłego posiedzenia.

5) Komunikowaną sobie prośbę p. J. Götza o przychylenie się komisji namiestniczej: aby urządzony na wielkie rozmiary browar, tudzież gorzelnia, fabryka drożdży prasowanych i spirytusów w Okocimie, używać mogły nazwy zakładów krajowo-uprzywilejowanych z godłem orła rządowego w napisie i pieczęci, Izba handlowa w myśl §. 61 ustawy przemysłowej uznaje jednomyślnie za kwalifikującą się do uwzględnienia i poleca ją c. k. komisji namiestniczej.

6) Podanie płócienników z Błażowy o wyjednanie im osobnej ekspedytury pocztowej w Błażowy, dla oszczędzenia niedogodności poczty w Rzeszowie, Izba uchwala poprzeć u w. ministerstwa handlu i zawiadomić o tem proszących.

7) Skutkiem odezwy c. k. sądu wyższego w Krakowie, po zasięgnięciu informacyj zamiejscowych, ułożono propozycję kandydatów na asesorstwo przy sądach handlowych w Tarnowie, Rzeszowie i Sączu z uchwałą przesłania tych propozycyj sądom I-szej instancji do dalszego urzędowania w myśl przepisu ministerjalnego z dnia 2. grudnia 1864 r.

8) W końcu udzielono byłemu zastępcy w sekretarjacie, Izby Wład. Donhofferowi, remuneracje 60 złr. z przekazaniem nowo-poruczonych przedmiotów obrad na porządek dzienny przyszłego posiedzenia.

Z Ameryki donoszą o straszuem zniszczeniu, jakie wyrządził d. 31. marca pożar w jednej z fabryk petroleju w mieście Petroleum-Centre. Pożar wybuchł o godz. 8. zrana i trwał do 3 popołudniu. Petroleum płonące wylało się z fabryki i płynęło po spadzistości wzgórza ku rzece, na której brzegu było mnóstwo beczek napełnionych i przygotowanych do transportu. Na rzece stało w pogotowiu kilka statków. Nadto przy brzegu zarządzone były rezerwoary ogromne. Wszystko stanęło płomieniem i rozlało się na wodę. Statki się zajęły i spłonęły całkiem. Wkrótce potem rzeka na milę była w płomieniach. Wygorzało ogółem 35 studni wraz z przyrządami i maszynami i 25.000 tonów petroleju.

Ceny zboża na targowicy publicznej w Krakowie z d. 24 kwietnia, spisane w biurze komisarjatu targowego: Mierzyca pszenicy zimowej 3 50 do 4.12½. pszenicy jarej 4 złr., żyta 2.75 do 3 złr., jęczmienia 1.87½ do 2 złr., owsa 1.35 do 1.50, grochu 3.75 do 4 złr., jagieł 4.65 do 5 złr., fasoli 3.90 do 4.12½. tatarki 2.50 do 2.75, prosa 2 złr. 50 c., wyki 3.50 do 3.75, koniczyny czerwonej 18 do 19 złr., ziemniaków 90 c. do 1 złr.: Cetnar wiedeński siana 1 złr. do 1.12, słomy 80 cnt.: funt soli 9 c.: Garniec spiryt. z opł. na 90° Tral. 2 złr. 65 c., okowity z opł. na 82° Tral. 1 złr. 70 c.: masła młodego śwież. 2.25 do 2.50, kopa jaj kurzych 75 c., miarka kaszy jęczmiennej 40 do 47½ c., tatarczanej częstoch. 1.20, pszenicznej 1 złr., perłowej 96 c. do 1 złr., tatarczanej całej 90 c. do 1 złr., tatarczanej łupanej 70 do 75 c., pęcaku 65 do 70 c., kaszy jaglanej 65 do 75 c.: cetnar wied. mąki pszenicznej 8.46 do 9.90 c.

Nowy Sącz d. 28. kwietnia. Ceny targowe: korzec pszenicy 6.30 do 7 złr., żyta 4.60 do 5.20, jęczmienia 3 zł. do 3.50, owsa 2 złr. do 2.40; cetnar siana 1 złr. 50 cnt., słomy 1 złr.

Stryj d. 26. kwietnia. (*Ceny targowe*). Mierzyca pszenicy 4.50, żyta 3.40, jęczmienia 2.50, owsa 1.60, hreczki 3 złr., fasoli 4.50, bobu 4.25, grochu 4 50, kukurudzy 3.70, ziemniaków 1.40, cebuli 4. 25; 1 funt mięsa wołowego 9 ct., masła świeżego 28 ct.; sąg drzewa twardego 5.25, miękkiego 4.20; korzec koniczyny 180 ftw. 30 złr., korzec anyżu płaskiego 10.15.; garniec okowity 30stopn. 1.14. Na dzisiejszym targu poszukiwano koni rosłych, silnych i pociągowych.

Peszt 28. kwietnia. *Owies* bardzo pokupny: sprzedający żądali wyższych cen. Loco Raba za 45 funtów płacono po 1.38 mierzycę. Podaż *rzepaku* jest wielką ze strony producentów. Kontraktów wszakże robi się mało w oczekiwaniu ściślejszych obliczeń rezultatu żniwa. Cena teraźniejsza jest 4—4½ złr. na miejscu produkcji za mierzycę, a 8—9 złr. za kubel czyli korzec.

Praga czeska d. 28. kwietnia. *Rzepak* wszędzie w kwieciu, przebył więc najniebezpieczniejszy okres. i rokuje najlepsze nadzieje. Wobec tego fabrykanci oleju trzymają się w uporczej rezerwie, i dla tego handel terminowy leniwo idzie, ograniczając się jedynie na transakcjach małych spekulantów. Tymi dniami zakontraktowano tylko jednę większą partję po 5.20 za mierzycę dworskiego produktu, lecz możnaby także osięgnąć jeszcze 5.30 — 5.40 za mierzycę. *Olej rzepakowy* jest narazie bez popytu. Towar z ręki notują dziś po 30 — 31.50, na dostawy jesienne po wiele taniej, prawie o 10 złr. mniej na cetnarze.

Wiedeń d. 29. kwietnia. Wczorajsza giełda zbożowa była całkiem bez życia. Pszenicy stargowano z rąk do rąk około 20.000 mierzyc. Pszenicę 88—89 fnt. płacono po 3.60. 89 fnt. 3.65, 88½ fnt. 3.55 ab Raba: żyto słowackie 82—83 fnt. po 2.82, 84—85 fnt. po 3 złr. na dworcu kolei żelaznej północnej w Florisdorf; — owies węgierski 45—46 fnt. 1.58—1.60, 46—50 fnt. 1.62—1.64, 50—51 fnt. 1.65—1.66 transito.

Bydła rzeźnego było na wczorajszym targu 1.970 sztuk z Węgier, 555 sztuk z Galicj i 490 sztuk z innych prowincyj, razem 3.015 sztuk. Waga 500—650 funtów. Niesprzedanych pozostało 50 sztuk. Cena 19.50 do 21.50, w przecięciu 20.50 za cet., 100—150 złr. za sztukę — Cielęta żywe po 11 do 17 ct. za funt, nierogacizna młoda żywa 21—23, średnia 17—19, dorosła i karmna 20 do 22 cnt. za funt.

Groch 8.50, soczewica 10.50, bób 6 złr. za mierzycę. Masła funt 46 cnt., smalcu wieprzowego 40 cnt., jaj świeżych kopa 1 złr. a. w.

Część urzędowa.

— **Mianowania.** Ministerjum stanu mianowało Dr. Izydora Pfuna, dotychczasowego lekarza przy fabryce tytoniu w Winnikach, lekarzem obwodowem w Zaleszczykach. Jan Lang, dotychczas zastępca nauczyciela przy szkole niższej realnej w Tarnopolu, został rzeczywistym nauczycielem przy tym zakładzie.

Dyrekcja galicyjskiego Tow. kredytowego wypowiada w sześciomiesięcznym terminie kapitały ciążące na dobrach Łodzinka górna i Odrzechowa, dalej ciążące na hipotece dóbr. Haczów w obw. Sanockim i Grąziowa Średnia z tym dodatkiem, aby sumy te w sześciu miesiącach spłacić pod rygorem egzekucji przez licytację.

Do żup w Utoropie w Kołomyjskiem upróżnione jest miejsce lekarza z pauszalem 300 złr.

Przyjechali do Lwowa d. 28. i 29. kwietnia Pp. Augustynowicz S. z Szeptyc, Dylewski M. z Rolowa, Guszkowski K. z Nowegomiasta, Komarnicki B. z Sasowa, Kakowski J. z Berezowic wielkich, Wasilewski T. z Sienkowa, Stecher J. z Turynki, hr. Łos A. z Bortkowa, Tenczyński T. z Kobylan, Czajkc z Warszawy, hr. Krasicki E. z Liska, Mniszek B. z Ostrowa, Nahorniak K. z Sambora, Zbrożek K. z Wierzbiąża.

Wyjechali ze Lwowa d. 28. i 29. kwietnia. Pp. Szerstet R. na Wołyń, Zagórski M. do Podburza, Steinkühl M. do Sambora, ks. Sanguszko W. do Tarnowa, hr. Badeni W. do Suchorowa, hr. Koziebrodzki J. do Michałówki, hr. Piniński L. do Grzymałowa, Aleksandrowicz L. do Prus, Bocheński A. do Otyniowic, Dolański F. do Grembowa, Grocholski K. do Rożysk, Horodyski O. do Tarnopola, Croasse L. do Koszelowa, Korosteński W. do Pukienic, Łucki A. do Sarn, Rosnowski F. do Tartakowa, Swierzawski A. do Szczepiatyna, Skrzyński I. do Strzyżowa, Wężyk L. do Paszkowa, Czajka do Husiatyna.

Kurs lwowski, z dnia 30. kwietnia.

	Dają w. a. zł.	ct.	Żądają w. a. zł.	ct.
Dukat holenderski . . .	5	08	5	02
Dukat cesarski	5	13	5	05
Moskiewski półimperjał .	8	83	8	72
Moskiewski rubel srebrny .	1	65	1	66
Moskiewski rubel papierowy	1	30	1	32
Pruski talar kur.	1	59	1	58
Galic. listy zast. w. a. (bez kuponów)	59	55	60	50
Galic. listy zast. m. k. (bez kuponów)	62	55	63	50
Galicyj. oblig. indem. . (bez kuponów)	55	17	61	00
Pożyczka narodowa . (bez kuponów)	57	08	60	83
Akcje kolei żel. gal. . (bez kuponów)	123	67	141	33

Telegrafowany kurs wiedeński, dnia 30. kwietnia.

	W. A. zł.	c.
Oblig. długu państ. 5% za 100 gl. m. k.	54	25
Pożyczka nar. 1854 5% za 100 gl. m. k.	57	25
Losy z r. 1860	67	75
Akcje banu nar. za 1000 gl.	635	00
„ Towarzyst. kred. na 200 gl. .	119	75
Londyn 10 fnt. szterlingów	107	75
Dukaty cesarskie sztuka	5	18
Srebro za 100 gl. w. a.	106	75

Telegram Gazety Narodowej.

Wiedeń 30. kwietnia. Wołów przypędzono 2.337. Cena za cetnar 24 złr. do 24.75. Na liwerunek do Czech kupiono w Lipniku i tu 580 wołów. Spodziewają się większych liweruuków. *J. Krzesztofowicz.*

Nowo otworzony
skład strojów damskich
J. MICHAŁKOWSKA & A. FERUS
pod l. 310 m. w kamienicy
Gromadzińskiej przy placu
MARJACKIM,

zaopatrzył takowy w najmodniejsze i najgustowniejsze stroje podług najświeższych żurnalów paryskich. dołożył wszelkiego starania aby Szan. Publiczności w jej wymaganiu w każdym względzie odpowiedzieć. 2331(1—3)

Alfred Dajewski

w Podhajcach w obwodzie Brzeżańskim poleca swoje wyroby, jako to: **młocarnie piątrowe** 8, 6. 4. 3 konne z keratami żelaznemi dolnemi i górnemi; **sieczkarnie** ręczne z aplikacją do konnej i wodnej siły, różnych rozmiarów; **młynki** do gniecenia słodu, młynki do czyszczenia zboża. niemieckie. polskie i wiatraki warszawskie.

Oraz przyjmuje i uskutecznia wszelkie zamówienia z najdalszych okolic jak najspieszniej i odpowiada wymaganiom praktyczności – tudzież naprawy i przerobienia wszelkich machin gospodarczych.

Ma na składzie różne części lane żelaza i mosiądzu do machin. 2328(1—3)

Pomieszkanie letnie

w dworku na Kleparowie kolo rogatki Janowskiej, składające się z 5 pokoi jest zaraz do najęcia.

Bliższa wiadomość w biórze adwokata Wgo Gnoińskiego. 2330(1—3)

Najnowsze
wielkie losowanie kapitałów
2 millionów 677.250 mark.

przy którem tylko wygrane ciągnięte będą, gwarantowane przez rząd państwa.

Cały państwowy oryginalny los kosztuje 7 zlr. w. a. ½ państwowego oryginalnego losu kosztuje 7 zlr. wal. austr. ¼ państwowego oryginalnego losu kosztuje 7 zlr. wal. austr., ⅛ państwowego oryginalnego losu kosztuje 7 zlr. wal. austr.

Kupujący 11 losów płaci tylko za 10, pomiędzy 17.600 wygranemi są następujące główne wygrane: mark. **250.000. 150.000. 100.000. 50.000. 25.000. 2 po 20.000. 17.000. 2 po 15.000. 2 po 12.500. 2 po 10.000. 1 na 7.500. 5 po 5.000, 5 po 3.750. 2 po 3.000, 105 po 2.500. 5 po 1.250, 105 po 1.000. 5 po 750. 120 po 500. 235 po 250. 10.700 po 117 i t. d.**

Początek ciągnienia 14. maja b. r.

Pod moją w najodleglejszych stronach znaną i powszechnie lubioną dewizą: ***„Boskie błogosławieństwo u Cohna"*** wypłaciłem już 21, a 4go zeszłego miesiąca otrzymano znowu największą wygranę.

Zlecenia zamiejscowe z dołączeniem gotówki w wszystkich sortach pieniędzy papierowych, załatwiam w najdalsze okolice rychło i sekretnie, i rozsyłam urzędowe listy ciągnienia, jakoteż wygrane pieniądze zaraz po losowaniu.

Laz. Sam. Cohn,
2327 1—4 Banquier in Hamburg.

---

200 złr. w. a. nagrody temu, któryby **6000 zlr. w. a. na 12 procent od 100**

na trzy lata. i na pewną hipotekę nastręczył. **Bliższa wiadomość pod cyfrą A. B. w Izbie załatwień p. Twardowskiego we Lwowie.** 2326 1—3

Za żółkiewską rogatką jest
Grunt p. Nr. 345 trzecia część, w objętości 494 kwadra. sążni,
przypierający bezpośrednio do gościńca żółkiewskiego — z wolnej ręki do sprzedania — mający chęć kupienia zechce się zgłosić do pana R. S. na drugiem piętrze Nr. 291 m. od Walowej ulicy. 2299 2—3

Parowcem „Marie" kapitana Willsging dnia 26. marca nadszedł wczoraj drugi transport **Turnipsu** z Londynu:

White globe, Green globe, Yellon Tankard.

Podając to Szanownej publiczności do wiadomości, upraszam o zamówienia, polecając zarazem:

Buraki pastewne różnego gatunku,
Czarną wykę pastewną.
Rygajskie nasienie lnu, (bezpośrednio sprowadzone).
Nasienie ogórkowe po cenach najtańszych.

Karol Neumann,
handel nasion i kwiatów ogrodowych we Lwowie. 2314 3—6



KRZYŻE BLASZANE
jako pomniki grobowe. olejną farbą na wzór brzozowy malowane w rozmaitym guście, dostać można w magazynie wyrobów
metalowych i lakierowanych
Fel. Piątkowskiego
przy ulicy Nowej l. 14.
we Lwowie.
2307 3—6

Uznanie.

Za pracowite wykonanie 6 ołtarzy mozajkowych w sztukaterje gustownie przyozdobionych, równie jak za mistrzowskie zrobienie w gotyckim guście ambony z drzewa i za inne wyroby z kamienia, mozolnie z zupełnem wszystkich zadowoleniem w kościele kopyczynieckim wykończone: mam sobie za miły obowiązek **p. Edwarda Krokowskiego** podać do wiadomości publicznej, polecając go szanownemu duchowieństwu i innym łaskawym fundatorom jako zręcznego i sumiennego artystę.

Ks. Białkowski, proboszcz w Kopyczyńcach w obw. czortkowskim. 2264 3—3

Dobra ziemskie Świrz, Świrzyk i Ostrów w obwodzie brzeżańskim,

będą z wolnej ręki za zezwoleniem władz dotyczących **częściami** pod szczególnie korzystnemi warunkami sprzedawane, mianowicie:

1. Prawo propinacji w całych dobrach z trzema karczmami.
2 Folwark za miastem.
3. Zamek starożytny zamieszkały, z parkiem angielskim.
4. Folwark zamkowy.
5. Gorzelnia i browar z aparatem parowym miedzianym, wołownia i suszarnia.
6. Dwa młyny każdy o 2 kamieniach

Każdej z tych części stosownie do woli kupującego 200 do 400 morgów gruntu i lasu dodane być mogą. **Bliższe szczegóły udzieli p. Józef Strzelbicki c. k notarjusz we Lwowie, lub p. Dr. Adam Morawski we Lwowie przy placu Ferdynanda pod nr. domu 362.** 2286 4—6

Do sprzedania z wolnej ręki
Meble dobrze utrzymane,

bliższą wiadomość zasiągnąć można w *biurze czerniowieckiej kolei. Ulica Sykstuska l. 629 pierwsze piętro.* 2293 3—3

Nowo wynaleziona
WODA do UST
(STOMATICON)
Dr. Brunna,
dentysty kilku c. k. instytutów w Gracu.

Na podstawie wielokrotnie robionych doświadczeń pozwalam sobie polecić moją nowo wynalezioną wodę do ust pod nazwą „Stomaticon." która szczególnie uskutecznia leczenie gąbkowatych, łatwo raniących się dziąseł. utwierdza słabo trzymające się i czyści sztucznie wsadzane zęby, usuwa zły odór i posiada szczególną siłę leczącą przeciw postępującemu szkorbutowi.

Nie zapuszczając się w żadne krzyczące zachwalania odsyłam dla gruntownego przekonania się do świadectw znakomitych tutejszych lekarzy, którzy wodę tę jako polecenia godny środek w chorobliwym stanie dziąseł i innych części ust uznali.

Dr. Brunn.

Cena flakonika 88 cnt. w. a.

Dla zadośćuczynienia wielokrotnym wymaganiom
prawdziwy
STYRYJSKI SOK z ZIÓŁ
dla cierpiących na piersi.
Cena flaszki 80 cnt. w. a.

J. Engelhofera
esencja muszkułowa i nerwowa
z aromatycznych ziół alpejskich,

do zewnętrznego użycia na cierpienia reumatyczne wzroku i stawów. na ból i zawrót głowy. na szum w uszach, ból krzyżów i osłabienie członków, mianowicie po silnem natężeniu i marszach, na ogólne ciała osłabienie, na kłucie w boku, na hemoroidy, **a szczególnie na osłabienie organów podbrzusznych.**

Cena flakonika 1 złr. w. a.

Powyższych przedmiotów dostać można w najlepszym gatunku: **we Lwowie u K. Schubutha** przy ulicy Krakowskiej u aptekarzy **Zyg. Rukera** dawniej Tomanka, **Mikolascha** i A. Berlinera, dawniej Lanerego.

W Białej u P. Knausa. **w Bochni** u P. Niedzielskiego, **w Brzeżanach** u B. Fadenhechta, **w Czerniowcach** u T. Zacharyasiewicza i J. Rojańskiego, **w Jarosławiu** u I. Bajana. **w Kołomyi** u F. Zacharyasiewicza i Szai Hermanna. **w Krakowie** u K. Hermanna i J. Jahna, **w Rzeszowie** u J. Schaitera, **w Stanisławowie** u A. Tomanka i spółki. **w Tarnopolu** u M. Schlifki, **w Tarnowie** u J. Jahna, **w Wieliczce** u Charskiego. **w Zaleszczykach** u J. Kodrębskiego i Spółki. 2004 9—12

Zakład kuracji żętycznej
w Ernsdorf
w austrjackim Szlązku.

Ten jako skuteczny uznany zakład kuracji naturalnej, dobrze urządzony i zaopatrzony w zimne i ciepłe kąpiele **z wyciągu igliwiowego,** otwiera porę kuracyjną **na rok bieżący z dniem 20 maja.**

Zamówienia przyjmuje i na zapytania odpowiada lekarz, pod adresem: **Dr. A. Rödert, Badearzt in Ernsdorf, poczta Bielitz.** 2176 (5—5)

Do pana dra J. G. Poppa, dentysty w Wiedniu, Stadt, Bognergasse nr. 2.

Poczytuję sobie za obowiązek, panu moje najzupełniejsze uznanie wypowiedzieć i najmocniej polecić **Wodę Anaterynową do ust.**

Po użyciu dwóch flakoników doznałem takiego skutku, że kamień winny, który pokrywał moje zęby, całkiem zniknął.

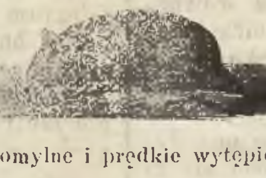
Woda Anaterynowa służy także jako środek do czystego utrzymania zębów, gdyż utrzymuje zęby zawsze czyste i świeże.

Życzę Panu, aby ten środek stał się powszechnym, a inne podobne wyroby potępione były. 1130 (2—6)

Z uszanowaniem
Peter Paul Heyer,
Sekretarz w Rheinberg nad Wesel.

We Lwowie utrzymują: apteka dr. Tytusa Zarzyckiego, dawniej Millinga, p. Mikolascha, p. A. Berlinera, p. Ebenbergera, p. Zygmunta Rukera, handel Kleina wdowy i Gebhardta, i Bonifacego Stillera.

Uwiadomienie.



Nieomylne i prędkie wytępienie
Szczurów i myszy

za pomocą c. k. uprzywilejowanej trucizny na myszy i szczury, w kształcie świecy.

Cena flaszeczki 50 cnt.

Takowej nie fałszowanej dostać można we Lwowie u pp.: **Konstantego Iskierskiego, Adolfa Berlinera, Zygmunta Rukera i Piotra Mikolasza;** w Tarnowie u **Józefa Jana i H. Koyi.** 2013 13—16

Vernis de la Chine!

We Francji patentowany i poprawiany **lak do zapuszczania podłogi.**

Ten wyborny i niczem nie zastąpiony fabrykat, używany za najtrwalszy i najwykwintniejszy do zapuszczania podłóg, bez woni, prędko wysychający, jest w zapasie we flaszkach po 1 i 2 funtach. **Cena jednej flaszki wagi jednego funta kosztuje 80 cnt. w. a., bez flaszki 72 cnt. w.a.** Fabryka laku C. F. Delmicke w Berlinie. 2175 (6—6)

We Lwowie sprzedaje jedynie prawdziwy lak apteka A. Berlinera, dawniej Lanerego.

Karta Polski
i krajów ościennych

nowe poprawne wydanie na r. 1866.
ze szczegółowem oznaczeniem kolei żelaznych w ruchu i w budowie będących, gościńców pocztowych. linij telegraficznych, rzek spławnych, miejsc kąpielowych. źródeł nafty i t. p. według najnowszych i najdokładniejszych podań statystycznych, przez J. Osieckiego skreślona — **wyszła właśnie z pod prasy.** Kraje ościenne tej mapy obejmują przestrzeń od Bałtyku do Czarnego morza. 2170 3—3

Odznaczenia historyczno-geograficzne czynią tę kartę niezbędną dla użytku młodzieży, w szkołach i zakładach naukowych, zaś wyż wyrażone komunikacje lądowe i wodne dla podróżnych po kraju i zagranicą.

Mapę tę nabyć można w „Administracji Gazety Narodowej" po cenie: egzemplarz kolorowany i ozdobnie oprawny 2 złr.

Asygnacje kasowe.

Filia c. k. uprzywilejowanego Towarzystwa zastawniczego

2193 11—12 **we Lwowie,**

przyjmuje wkładki pieniężne za asygnacjami kasowemi, opiewającemi na imię lub okaziciela w kategorjach po

zlr. 100, 500, 1000

z 30 dniowem wypowiedzeniem i z procentem 5½% rocznie. Asygnacje te kasowe mogą na żądanie być wypłacone **w zakładzie** centralnym w Wiedniu, bez potrącenia **jakiejkolwiek należytości.**

Także przyjmuje się te asygnacje kasowe przy wpłatach w miejsce gotówki.

Zakład nie ręczy za autentyczność girów.

Zakład zdrojowy w IWONICZU

otwartym zostaje w roku bieżącym dnia 20. maja.

Dwa zdroje jodo bromowe, zdrój żelazisty, zdrój siarczany. żętyca dworska: kąpiele słono-jodowe, żeleziste i siarczane, kąpiele parowe: wdychania gazu ze źródła Bełkotki, okłady z mułu (szlam).

Zdroje Iwonickie, słynne ze skuteczności nietylko w szkrofułach. (począwszy od obrzmień gruczołów. zapalenia óczu, uszu, nosa i wyrzutów skórnych, aż do ropienia kości i zrostu stawów), ale także mianowicie w chorobach macicznych i zawisłej od nich niepłodności, w obrzmieniach wątroby i śledziony, w gośćcu i dnie, w katarze żołądka i oskrzeli, w uporczywych komplikacjach, syfilitycznych.

Prócz tego powietrzem wybornem, dobrą żętycą i gazem Bełkotki. zaleca się Iwonicz chorym piersiowym.

Zakład z każdym rokiem rozszerza się i ulepsza co do wygód i uprzyjemnienia pobytu.

Porozumiewać się można z zarządem zakładu listownie, ostatnia poczta „**Miejsce.**"

Ordynującym przy Zdrojach lekarzem Wny. **KAROL MOSZCZAŃSKI**. dr. medycyny i chirurgii. 2283 (2—7)

HANDEL PŁÓCIEN
F. HOINKESA

we Lwowie, w rynku pod l 173 obok księgarni p. Karola Wilda
poleca w największym doborze wszystkie gatunki
PŁÓTNA, WEBY,
bielizny stołowej
w garniturach na 6, 12, 18 i 24 osób,

obrusów, serwet, białych i kolorowych serwet do kawy, serwetek, ręczników, białych i kolorowych chustek do nosa, lnianych i bawełnianych **dymek**. białego szarego i kolorowego **drelichu** na materace, na firanki do okien, na powłokę sof i na liberje, białych i kolorowych **perkali**, **shirting** na koszule, żółtego, czerwonego i **różowego nankinu** na piernaty, białego, różnokolorowego **sznurkowego i pikowego barchanu**, kolorowego **płócienka** na poszewki, suknie i fartuszki, bawełnianego **batystu**, **muslinu**, białej i czarnej **organtyny**, **podszewki** we wszystkich kolorach, **pikowych** i bawełnianych **nakryć na łóżka**

Wszystkie gatunki towarów tkanych i pończoszkowej roboty jako to: bawełniane i wełniane pończochy dla pań, dziewcząt i dzieci, szkarpetki, kaftaniki, kalesony, szkarpetki myśliwskie.

Prawdziwe angielskie nici do szycia, 4-drutowe królewskie nici, pottendorferską i kolorową bawełnę do pończoszkowej roboty, bawełnę do haftowania, przędzę do znaczenia bielizny. tasiemki lniane, guziki do koszul, angielskie igły i jedwab w różnych kolorach do szycia.

Paryzkie i wiedeńskie kalosze gumielastyczne różnej wielkości dla pań, mężczyzn, chłopców, dziewcząt i dzieci.

Utrzymuje także na składzie prawdziwą rosyjską i chińską herbatę w oryginalnych paczkach po ¼ ½ i 1 fnt. i sprzedaje takową po złr. 1.20, 1.60, 2, 2.40, 3, 4, 5 i 6 za funt. Wszystkie gatunki herbaty są świeżo sprowadzone, tegorocznego zbioru, czystego i przyjemnego smaku i aromatu.

Wszystkie gatunki płótna i bielizny stołowej posiada wyżwymieniony handel teraz w tak dobrze zaopatrzonym składzie, w nowym i doborowym towarze, że wszelkim wymaganiom co do taniości towaru zadosyć uczynić może. 2215 3—4

Przesyłka
naturalnych Wód mineralnych Karlsbadzkich.

Zbawienne skutki wód mineralnych Karlsbadzkich, okazujące się często prawie cudownym sposobem, są zanadto znane, żeby potrzebowały dalszego wychwalania. Jest to faktem i doświadczeniem kilku wieków udowodnionem. W których słabościach mają te wody być użyte, lub kiedy, podług lekarskiego wyrażenia, **„Karlsbad wskazanym jest,"** zostało zwięźle przedstawione w umyślnej broszurze przez p. dr. Mannla wydanej. Broszura ta przesyła się na każde żądanie bezpłatnie. Przesyłane mogą być wody ze źródeł Karlsbadzkich: najwięcej jednak bywają przesyłane z **Mühlbrunn, Schlossbrunn i Sprudel** w całych lub pół-kamionkach.

Wszelkie zamówienia Wód mineralnych, Soli, Mydła i Cukierków Sprudlowych, uskuteczniają składy we wszystkich większych miastach, lub też wprost ***Dyrekcja przesyłek Wód Knoll & Mattoni w Karlsbadzie*** (w Czechach) ***i w Wiedniu*** (Maximilianstrasse 5.) 2270 3—6

C. k. uprzywil. Woda zwana
Rosée de Beauté
(Rosą piękności)

która służy do upiększenia skóry, usunięcia piegów, zgładzenia dołków w skutek ospy pochodzących, i spędzenia wszelkich jakichkolwiek nieczystości skóry, tak na twarzy, jak i na całem ciele. Szczegółowo zaś wygładza zmarszczki, tak przedwczesne, jak i w skutek wieku pochodzące. Ta woda nadaje skórze miękkości, delikatności i połysku aksamitnego, ponieważ jest z naturalnej rosy majowej chemicznie przyrządzona. Podobne środki wielorakie w tym celu były dotychczas li tylko z zagranicy sprowadzane; jednak wynalazek ten, jako pierwszy w kraju i najdoskonalszy utwór przy chemicznym rozbiorze c. k. wydziału lekarskiego w Wiedniu uznany, otrzymał wyłączny c. k. przywilej.

Flaszeczka z instrukcją kosztuje 1 złr. 30 cnt. w. a.

We Lwowie na składzie mają: PP. P. Mikolasch i A. Berliner apt., J. Bochnak, A. Bogdanowicz, J. Załplachta, Ebenberger apt., Kleina Wdowa i Gebhardt, W. Dworski, A. Horn, F. W. Królikowski, J. Reis, Z. Ruker apt, B. Stiller, A Steifa synowie, Dr. Zarzycki apt. apt. pod Złotym lwem, pp. Bracia Łazowscy apt. pod złotym jeleniem, i F. Ehrlich. W Krakowie J. Jahn, J. Göbl i J. N. Walter.

Na prowincji mają: W Bochni P. Niedzielski, w Brodach Gomuliński, w Brzeżana u E. Mörl i Fadenhecht, w Brzostku P. Zieniewicz, w Buczaczu Kodrębski i Kercel, w Cieszynie Schröder, w Czerniowcach J. Schnürch, w Husiatynie Michalewicz, w Jaworowie Lachowicz, w Jarosławiu J. Rhom, w Kołomyi Sidorowicz i Kupfermann, w Kozowy Ant. Dobrzański, w Łańcucie Swoboda, w Leżajsku St. Maresch, w Mielcu W. Satkowski, w Oświęcimie Polaczek, w Przemyślu Praczyński, w Przeworsku Świtalski, w Rzeszowie J. Schaiter i sp., w Samborze Kriegseisen apt. w Sanoku J Jaklitsch, w Skałacie Dziembowski, w Sokalu Grot, w Stanisławowie Stecher, w Stryju Edw. Kornberger, w Tarnopolu Morawetz, w Tarnowie J. Jahn, w Zaleszczykach Kodrębski, w Złoczowie Pettesch i Wolf Korkus, w Żółkwi Krzyżanowski, w Żurawnie Postępski. 1272 6—?



1127 21—24

Sławna angielska gumielastyczna
TŁUSTOŚĆ na SKÓRY

Pattent Indian Ruber Greave of William Wriglesworth & Comp. in London.

Od wielu lat znana jako najlepszy środek do konserwowania skór, tłustość ta wsiąknąwszy w pory skóry, zastyga w nich i utrzymuje tym sposobem skórę ciągle wilgotną, miękką, giętką i nieprzemakalną — do obuwia, chomontów i powozów skórą obitych użyta, może być policzoną do pierwszego wynalazku w tym rodzaju.

Duża puszka oryginalna kosztuje 1 złr. 5 cnt.
Mała „ „ „ — „ 63 „

Główny skład na całą Galicję we Lwowie u Bonifacego Stillera.
Także utrzymują tę tłustość.

We Lwowie K. Bałłaban,
„ A. Grotian,
„ A. Jedrzejecki,
„ J. Klein.
„ Kleina wdowa i Gebhardt,
„ A. Mańkowski,
„ J. Reiss,
„ K. Schubuth,
„ J. Stromenger,
w Brzeżanach E. Mörl.
w Czerniowcach Ig. Schnirch,
w Jarosławiu Br. Juśkiewicz.
w Krakowie J. Jahn,
w Przemyślu F. Gaidetschka
w Rzeszowie F. Jaśkiewicz.
„ Schaiter i Spółka,
w Samborze J. Riedl,
w Stanisławowie Br. Czuczawa,
„ W. Majewski,
w Stryju J. Batsch,
w Tarnopolu A. Morawetz,
w Tarnowie J. Jahn,
w Zaleszczykach J. Kodrębski,
w Żółkwi A. Mańkowski.

Wydawcy: Jan Dobrzański i Witalis W. Smochowski Główny współpracownik: Jan Dobrzański. **Odpowiedzialny redaktor: Antoni Orzechowski. Druk Kornela Pillera.**